

dziennik

WSCHODNI

ŚRODA 13 KWIETNIA 2022 r.

Dworzec zabytkiem. Można go przenieść

Przeszkłona hala dworca autobusowego w Lublinie wpisana do rejestru zabytków. Modernistyczny budynek może jednak zostać przeniesiony w inne miejsce.

STRONA 6



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Kamera, akcja, wieszamy!

– To się robi z Aryjczykami, którzy próbują ratować żydowskie świnie – mówi do stojącego tłumu mężczyzna w niemieckim mundurze. To esesman Richard Rokita. Kiedy daje znak ręką, inni hitlerowcy przy płynących z głośników dźwiękach muzyki wykopują ławki spod nóg ludzi ustawionych w rzędzie pod szubienicą. Rynek Starego Miasta w Lublinie grał wczoraj wojenny Tarnopol, a sceny zostaną wykorzystane w filmie „Przysięga Ireny”, największej międzynarodowej produkcji filmowej kręconej dotychczas w stolicy regionu.

• WIĘCEJ - STRONA 4

Nie żyje radny. To był akt desperacji?

Kiedy członkowie rodziny 64-letniego przewodniczącego Rady Gminy Biszcza znaleźli jego ciało na polach, mężczyzna już nie żył. Przybyłym na miejsce zdarzenia strażakom pozostało jedynie dogaszenie tłących się zwłok.

Śledztwo w sprawie śmierci samorządowca prowadzi Prokuratura Rejonowa w Biłgoraju. – Prokurator uczestniczący w czynnościach na miejscu zdarzenia, na podstawie oględzin zwłok i miejsca, w którym je znaleziono, stwierdził, że mogło dojść do samobójstwa – mówi Ewa Kuźnicka, szefowa biłgorajskiej prokuratury.

Podkreśla jednak, że to tylko jedna z badanych w śledztwie hipotez dotyczących śmierci mężczyzny. Dodaje, że zmarły 64-latek nie zostawił żadnego listu pożegnania. Być może więcej odpowiedzi przyniosą wyniki zarządzonej przez śledczych sekcji zwłok.

Wiadomo, że w minioną sobotę mężczyzna wyszedł z domu przed południem i pojechał gdzieś autem. Długo nie wracał. Bliscy zaczęli się o niego martwić. Ale nie zgłosili policji zaginięcia, tylko rozpoczęli poszukiwania na własną rękę. W ich trakcie, ok. godz. 14, członkowie rodziny zauważyli pozostawiony przy drodze samochód, a na polu nieopodal z prerażeniem odkryli ciało 64-latka. Przewodniczący rady już nie żył. Zaalarmowano służby.

AK

Pieniędzy dużo – zmiany niewielkie

POMOC Z jednej strony 7,2 mln zł na zaopatrzenie. Z drugiej – wolontariusze wciąż proszą o kanapki, czy podstawowe artykuły higieniczne. Mimo wyłożenia dużych rządowych pieniędzy punkty pomocy dla uchodźców często działają przede wszystkim dzięki zwykłym ludziom

Tomasz Maciuszczak
Radosław Szczęch

Od 4 kwietnia za zaopatrzenie ośmiu punktów informacyjnych na przejściach granicznych i dworcach odpowiadają organizacje pozarządowe wyłonione w ogłoszonym przez wojewodę naborze. Na 20 dni działań wojewoda przeznaczył 7,2 mln zł, czyli 360 tys. zł dziennie.

Dopiero wczoraj na przejściu granicznym w Hrebennem zaczął działać zamojski Caritas. Także wczoraj działalność na lubelskim dworcu PKP rozpoczęło Centrum Wolontariatu w Lublinie (tu miała być inna organizacja – Homo Faber, ale ostatecznie do podpisania umowy nie doszło).

Wolontariusze jednego z najszybszych punktów na MOP w Markuszowie przy trasie S17 (przypadło Centrum Wolontariatu) mówią nam, że wielkich zmian nie zauważyli. – Od zeszłej środy pomagają nam dwie osoby z tej organizacji. Mają kawę, herbatę, kanapki. Skromnie, jak na ilość pieniędzy, które otrzymało Centrum. Użyliśmy im namiotu, bo pod swoim

się nie mieścili – opowiada pani Agnieszka, jedna ze stałych wolontariuszek na MOP-ie. – Przyznam, że liczyliśmy na trochę większe wsparcie – nie ukrywa.

Leszek Barwiński, były radny gminy Markuszów, koordynator pomocy na MOP: – Wszystko, co mamy, nadal pochodzi od dobrych ludzi, darczyńców i zbiórek. My nie otrzymaliśmy żadnych pieniędzy, a przecież koszty funkcjonowania tego punktu są ogromne.

Punkt na dworcu PKS w Lublinie także koordynuje Centrum Wolontariatu. – Jego przedstawiciele są tu cały czas, przywożą zaopatrzenie, ale z zaopatrzeniem bywa różnie. Przez kilka dni były momenty, gdy brakowało kanapek – usłyszeliśmy wczoraj od jednego z wolontariuszy. – Przez tych kilka dni zmieniło się niewiele. Dopiero dziś mamy się spotkać w celu omówienia naszej współpracy.

– Z podobnymi uwagami spotykamy się codziennie. Ale zarówno w Markuszowie, jak i na dworcu PKS jesteśmy od tygodnia, działamy przez całą dobę i staramy się jak najlepiej reagować na bieżące potrzeby i regularnie uzupełniać

zapasy. Wykonujemy po kilka dostaw dziennie – tłumaczy Justyna Orłowska z Centrum Wolontariatu, które na obsługę dwóch wymienionych punktów ma do wydania 411 tys. zł. Na dworzec PKP w Lublinie dostanie dodatkowe 176 tys. zł. – Nie jestem w stanie powiedzieć, ile wydaliśmy do tej pory. Na razie wykorzystujemy pierwszą transzę pieniędzy, jakie otrzymaliśmy z urzędu wojewódzkiego – zaznacza Orłowska.

Sporo wyższe kwoty zarezerwowano na funkcjonowanie punktów położonych bliżej granicy. Na dworzec w Chełmie i przejście graniczne w Dorohusku Caritas Archidiecezji Lubelskiej dostanie **2,48 MLN ZŁ**. Na przejścia w Dolhobyczowie i Zosinie oddział PCK w Lublinie ma **1,73 MLN ZŁ**. Z kolei **2,41 MLN ZŁ** dostanie zamojski Caritas na przejście graniczne w Hrebennem. To kwoty na 20 dni działań. Czyli w przypadku Caritasu w Hrebennem to ponad 120 tys. zł dziennie.

To spore kwoty. Jak je wyliczono? Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody, tłumaczy, że sumy zostały oszacowane na podstawie danych o dobowej liczbie osób

przekraczających granicę w okresie od 22 do 28 marca, czyli w czasie, gdy ruch na granicy był kilkukrotnie większy niż obecnie. – Każdy z podmiotów będzie składał również cotygodniowe rozliczenie, co będzie warunkowało przekazanie kolejnych transz. W przypadku niewykorzystania środków, zostaną one zwrócone na konto LUW – wyjaśnia Strzępka.

Pieniądze z rządowego Funduszu Pomocy mogą być przeznaczone na zakup produktów do pakietów żywnościowych i higienicznych, płace koordynatora, koszty dojazdów i wykonywania „świadczeń wolontariackich”, w tym wyżywienia dla wolontariuszy.

KWOTY NA PUNKTY

2,48 mln zł – przejście graniczne w Dorohusku i dworzec kolejowy w Chełmie (Caritas Archidiecezji Lubelskiej)

2,41 mln zł – przejście graniczne w Hrebennem (Caritas w Zamościu)
1,73 mln zł – przejścia w Dolhobyczowie i Zosinie (oddział PCK w Lublinie)
587 tys. zł – dworce PKS i PKP w Lublinie, MOP w Markuszowie (Centrum Wolontariatu w Lublinie)

Łagodna kara dla myśliwego

Groziło mu do 3 lat za kratkami, ale tomaszowski sąd był łaskawszy wobec myśliwego z gm. Tarnawatka, który śmiertelnie postrzelił psa. Tłumaczył, że był przekonany, że mierzy do lisa.

– To był mój przyjaciel, domownik – mówił Tomasz Piwko o swoim psie Bąblu. Wziął go ze schroniska 1,5 roku przed tragicznym spacerem. Bąbel był jeszcze szczeniakiem. Szybko stał się członkiem rodziny.

Wszystko zmieniło się 26 listopada 2021 roku. Właśnie tego dnia pan Tomasz wybrał się z Bąblem na spacer. Szli przez pole, tuż za domem w miejscowości Tarnawatka-Tartak w powiecie tomaszowskim.

– Byliśmy doskonale widoczni, jak na patelni. Miałem z sobą duży biały worek. Pies biegał jakieś 10-20 metrów ode mnie. On się zawsze pilnował człowieka – wspominał mężczyzna.

Nagle padł strzał. Zakrwawiony pies zwałił się na ziemię. Strzelec, gdy zorientował się, co się stało, uciekł, mimo że właściciel czworonoga krzyczał za nim, żeby mu pomóc ratować psa. – Niosłem go na worku, próbowałem nawet iść sam. Dotarliśmy do weterynarza, ale się nie udało. Pies żył jeszcze niecałą godzinę – opowiadał właściciel psa.

Bąbel był bez szans na przeżycie. Na podbrzuszu miał ranę wielkości pięści. Szybko udało się ustalić, kto strzelał. To Wiesław Ś., myśli-



wy z 30-letnim stażem z Koła Łowieckiego „Sokół” w Tomaszowie Lubelskim.

Wiesławowi Ś. groziło do 3 lat więzienia. Wyrok, w trybie nakazowym, wydał właśnie

Sąd Rejonowy w Tomaszowie Lubelskim. 69-letniego Wiesława Ś. skazano na półtora

Bąbel był moim przyjacielem – mówi Tomasz Piwko o zastrzelonym psie

FOT. NADESLANE

roku ograniczenia wolności z obowiązkiem wykonywania nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 godzin miesięcznie.

Mężczyzna ma ponadto przekazać 2 tys. zł na wkładki na schronisko dla bezdomnych zwierząt w Zamościu i pokryć koszty sądowe. Poza tym sąd orzekł przepadek należącego do niego sztucera.

Wiesław Ś. nigdy nie przyznał się do winy. Tłumaczył, że był przekonany, że strzela do lisa. Wyrok nie jest prawomocny.

ANNA SZEWC

Ratujemy dzieci, zatrudniamy lekarzy

ZDROWIE Polski system ochrony zdrowia leczy w tej chwili blisko 2000 pacjentów z Ukrainy. Połowa z nich to dzieci. Maluchami niedługo będą mogli zajmować się także ukraińscy lekarze: od wybuchu wojny 70 medyków otrzymało uprawnienia do wykonywania zawodu w Polsce. 400 kolejnych czeka na rozpatrzenie wniosków.

– To są w zdecydowanej większości hospitalizacje związane z chorobami związanymi z wycieńczenia, trudnej sytuacji podczas podróży, czy przedłużającej się wojny – mówił wczoraj o małych pacjentach minister zdrowia Adam Niedzielski, który w Lublinie odwiedził Klinikę Okulistyki Ogólnej SPSK 1 w Lublinie. To tutaj trafiła pani Olena i jej dwaj 5-letni synowie. Jak pisaliśmy, bomba, która spadła na ich dom, bardzo ich

poraniła. Przekraczając granicę z Polską właściwie nie widzieli. Skuteczną pomoc otrzymali w Lublinie. – Duże wrażenie robi to, na jaką skalę Uniwersytet Medyczny w Lublinie zaangażował się w opiekę nad uchodźcami z Ukrainy – chwalił Niedzielski.

Oprócz okulistyki, pacjenci trafiający do Lublina korzystają z pomocy w oddziałach ginekologicznych, położniczych, neonatologicznych, czy hematologii onkologicznej. – Liczymy się z tym, że ta okrutna wojna może się nasilić. Liczba pacjentów może wzrosnąć i tego się spodziewamy. Ja nie chcę tutaj deklarować, bo to należy do naszych obowiązków i tyle. Mamy robić, to co do nas należy i będziemy to robić – powiedział prof. Wojciech Załuska, rektor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

Uniwersytet powołał także zespół złożony ze specjalistów okulistyki, chirurgii plastycznej i szczękowo-twarzowej. Ma on pomagać osobom najbardziej poszkodowanym w trakcie wojny, głównie dzieciom. – Zespół jest gotowy, żeby udzielać szybko pomocy takim pacjentom. Mamy za sobą już kilka operacji u dzieci, mogą odetchnąć z ulgą, że udanych – cieszy się prof. Robert Rejda, kierownik Kliniki Okulistyki Ogólnej SPSK 1 w Lublinie.

Przybywa lekarzy z Ukrainy

Od roku Polska ma uproszczoną procedurę przyjmowania lekarzy z zagranicy. Wnioskodawca, żeby dostać zgodę na pracę w Polsce, musi przedstawić tylko kilka podstawowych dokumentów. – Nawet nie wymagamy znajomości języka polskie-



W Klinice Okulistyki SPSK 1 w Lublinie leczy się m.in. pani Olena z dwoma synami, którzy doznali urazu oczu podczas wybuchu bomby. Na zdjęciu z prof. Robertem Rejdą, szefem kliniki

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

go, bo tę umiejętność można uzupełnić na kursach, które są prowadzone w kursach Medycznego Centrum Kształcenia Podyplomowego. W tej chwili mamy blisko 3 tysiące chętnych na takie kursy – mówi minister Niedzielski.

Do polskiego systemu przyjętych zostało już 1450 lekarzy z zagranicy (ponad połowa to osoby z Ukrainy) i ponad 600 pielęgniarek. Od początku agresji rosyjskiej ministerstwo wydało uprawnienia ponad 70 lekarzom z Ukrainy. Do rozpatrzenia czeka jeszcze około 400 wniosków. – Musimy dbać o aspekt jakości i weryfikować, czy wykształcenie, które jest deklarowane przez składających wnioski, pokrywa się ze ścieżką edukacji w Polsce – zaznacza Niedzielski.

PAWEŁ BUCZKOWSKI

Fajniej spać z dinozaurami

SŁODKICH SNÓW We wzory z kotami, samochodami albo właśnie dinozaurami – tak wyglądają kolorowe poszewki na poduszki uszyte przez lublinian dla dzieci z Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego.

– Szyjemy poszewki dla dzieci z różnych oddziałów szpitalnych – mówi Marcin Grygierek, koordynator ogólnopolskiej akcji „Uszyj jasia”. – To jest rzecz, która się szybko zużywa, trzeba ją często prać, zazwyczaj te jaśki w szpitalach nie są jakieś specjalnie kolorowe ani ładne. A nasze są. I dla chłopców i dla dziewczynki może to mieć nawet znaczenie terapeutyczne – dodaje.



Pod koniec marca chętni spotkali się w lubelskim centrum handlowym Felicity, gdzie ustawiono maszyny do szycia. – Być może te 265 jaśków, to nie jest jakaś ogromna pomoc dla szpitala, ale

Kolorowe poszewki na poduszki trafią do wszystkich oddziałów szpitala

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

uwrażliwia naszą społeczność na ten temat – mówi Andrzej Wąsowicz, dyrektor Felicity.

– Takie akcje, które pozwalają dzieciom dać troszeczkę uśmiechu i oddechu od smutnej codzienności, to bardzo cenna rzecz i pomaga nam, żebyśmy mogli lepiej leczyć naszych pacjentów – chwali prof. Katarzyna Drabko, kierownik Kliniki Hematologii, Onkologii i Transplantologii Dziecięcej w szpitalu dziecięcym. Do tej kliniki ostatnio trafili także mali pacjenci z Ukrainy. – Nasze potrzeby są większe, dlatego dziękujemy za każde wsparcie – dodaje prof. Drabko.

PAB

Płyną wnioski o 40+ na uchodźcę

Tylko do poniedziałku Urząd Miasta Lublin przyjął 612 wniosków od mieszkańców Lublina starających się o świadczenie dla osób zapewniających u siebie zakwaterowanie i wyżywienie uchodźcom z Ukrainy. Kolejnych 25 wniosków zgłosiły podmioty prowadzące większe obiekty zakwaterowania. Prywatne osoby mogą otrzymać świadczenie 40 zł na uchodźcę za każdy dzień pomocy. – Trwa weryfikacja złożonych wniosków, w związku z tym nie znamy jeszcze łącznej kwoty, o jaką wnioskują mieszkańcy i podmioty działające w Lublinie – zastrzega Anna Czerwonka z biura prasowego Ratusza. Jak informuje zespół prasowy UM Zamość do 8 kwietnia wpłynęło tu 128 wniosków dotyczących 574 obywateli Ukrainy. Jeden z nich

pozostał bez rozpoznania z uwagi na braki formalne.

Wniosek powinien być rozpatrzony w ciągu miesiąca od dnia jego złożenia w urzędzie gminy, a zasiłek przypada na najwyżej 60 dni. W szczególności uzasadnionych przypadkach okres wypłaty świadczenia, za zgodą wojewody, może zostać wydłużony. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Hrubieszowie informuje, że łączna kwota do tej pory przyjętych wniosków wynosi 162 tys. zł. Ale przelewy jeszcze nie poszły do mieszkańców. – Do poniedziałku 51 osób zgłosiło wniosek o dofinansowanie dotyczące 183 osób. Przy niektórych zachodzi potrzeba weryfikacji warunków zakwaterowania i wyżywienia – informuje Justyna Krawczyk-Stadnik, p.o. kierownik MOPS w Hrubieszowie.

DRS, EA

Historia upadków, czyli jak wyłudzić ponad milion złotych

BOLESNA WPADKA Upadali strażnicy więzienni i graniczni, bibliotekarka, policjanci. Przy wieszaniu żyrandola, przy schodzeniu do piwnicy, omijaniu rowerem kota. Nadwyrężali stawy, szyje, barki, kolana. A dwaj lekarze potem poświadczali urazy w dokumentacji medycznej. Dzięki temu „poszkodowani” dostawali nawet po kilkadziesiąt tysięcy złotych odszkodowania

Krzysztof Wiejak

Według takiego schematu działa zorganizowana grupa przestępcza, która za wyłudzenie odszkodowań z polis z tytułu nieszczęśliwych wypadków odpowie przed sądem w Lublinie.

Doborowa ekipa mundurowa

– W sumie akt oskarżenia dotyczący wyłudzenia odszkodowań obejmuje 23 osoby, z czego kilkanaście, w tym dwaj lekarze, funkcjonariusze Straży Granicznej i Służby Więziennej oraz członkowie ich rodzin, mają dodatkowo zarzuty działania w zorganizowanej grupie przestępczej – mówi Dziennikowi prokurator, który przez ostatnie kilka miesięcy pracował nad 190-stronnicowym aktem oskarżenia. – Proceder polegał na zgłaszaniu fikcyjnych zdarzeń, jak np. skręcenie nadgarstka podczas korzystania z kraljownicy, a potem wystawianiu fałszywej dokumentacji lekarskiej w celu wyłudzenia świadczeń z polis towarzystw ubezpieczeniowych. Łączne straty przekroczyły 1 mln zł.

Do wyłudzeń miało dochodzić w latach 2010-2019. Mieszkańcy powiatów parczewskiego, włodawskiego, chełmskiego i bialskiego, w tym mundurowi oraz ich najbliżsi, zawierali umowy indywidualne i grupowe na wysokie sumy ubezpieczenia. Jedna osoba jednocześnie była ubezpieczona w co najmniej trzech towarzystwach. W zestawieniu z miesięcznymi poborami stawki składek od polis NNW były bardzo wysokie, w niektórych przypadkach dochodziły do nawet kilku tysięcy rocznie z tytułu jednej polisy.

Upadki, których nie było. Pierwsze skrzypce grał lekarz z Parczewa Piotr R. specjalista ortopeda, który miał wytwarzać fałszywą dokumentację medyczną będącą podstawą do ubiegania się o odszkodowanie. Niejako jego znakiem firmowym były wpisy o braku rokowań co do powrotu pacjenta do pełnego zdrowia. Diagnozował urazy mimo oczywistej – jak podkreśla prokurator – sprzeczności rozpoznania z badaniami RTG.

Jego pacjenci zgłaszali się do jego gabinetu po „urazach”. Te u niektórych, jak

choćby u Dariusza G., pogranicznika z Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej (3,9 tys. zł miesięcznej pensji), powstawały na tyle często, że mężczyzna uczynił z nich stałe źródło dochodu. Najkrótsza przerwa między wypadkami miała wynosić u niego zaledwie 26 dni.

Jako członek korpusu podoficerów zaangażował się również w działalność związkową. Według aktu oskarżenia podpisał wiele umów od NNW.

Jednocześnie był chroniony nawet przez pięć towarzystw ubezpieczeniowych, a liczba wykupionych polis wzrastała u niego odwrotnie proporcjonalnie do ryzyka kontuzji.

Tymczasem prokurator podkreśla, że jego aktywność zawodowa była typowo urzędnicza. Pogranicznik

miął takiego pecha, że trzy razy upadł ze schodów, dwa razy na rowerze, w tym raz omijając kota, podczas tańca, a jego żona dwa razy na rowerze i trzy razy na chodniku. W sumie małżonkowie mieli wyłudzić w ten sposób 234 tys. Co ciekawe po jednym z rowerowych urazów Dariusz G. stanął na czele drużyny piłkarskiej podczas powiatowych mistrzostw służb mundurowych.

Mężczyzna miał się odwdzięczać leka-

rzowi. Wyplacał z bankomatu od 500 do 2200 zł i przelał 15,5 tys. na rachunek bankowy Piotra R. W tytule napisał krótko: „wiesz za co?”. W śledztwie twierdził, że to część zapłaty za samochód.

Nieustalone dziecko

Kwoty odszkodowań wynosiły od kilku to nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych

wychodzenia z brodzika w łazience, omijania fragmentu gałęzi w trakcie jazdy rowerem, nieudolne zsiadanie z roweru, najechanie rowerem na kamień, upadek ze schodów w następstwie uderzenia przez nieustalone dziecko, podczas mocowania firanek, przechadzki po drewnianym pomoście nad Jeziorem Białym. Efekty urazów? Chwiejność afektywna, trwały deficyt ruchomości barku albo – bardziej fachowo – infrakcja guzka kości łódeczkowatej kończyny górnej prawej.

W proceder zamieszany był także drugi lekarz, tym razem z Włodawy, Jarosław N., który również miał wystawiać fałszywą dokumentację medyczną. Obaj medycy, jako odnotowano w akcie oskarżenia, zarabiali przyzwoite pieniądze: Piotr R. od 12 do 14 tys. zł, a Jarosław N. nawet 15-18 tys. zł miesięcznie. Nie przyznali się do zarzutów. Piotr R. mówił, że błędy pojawiły się podczas przepisywania odręcznych notatek.

Wszyscy oskarżeni będą odpowiadać z wolnej stopy. Za oszustwa i działalność w zorganizowanej grupie przestępczej grozi im do 8 lat więzienia.



(jedna z wypłaconych sum to aż 46,4 tys. zł). Zgłaszając się do lekarzy pacjenci podawali m.in. takie okoliczności powstania urazów: upadek z drabinki podczas montażu żyrandola, podczas

Ruszają przeprowadzki w megaszpitalu

FUZJA Nikogo nie będziemy zwalniać, a wręcz przeciwnie, będziemy zapewne musieli szukać nowych pracowników – to deklaracja dyrektora szpitala przy al. Kraśnickiej, który od wczoraj jest największą pod względem liczby łóżek – i długu – placówką medyczną w regionie

Paweł Buczkowski

2573 pracowników, 1083 łóżka oraz 38 oddziałów – to Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie po wczorajszym połączeniu ze Szpitalem Jana Bożego.

– Mam nadzieję, że ten megaszpital zarządzany z jednego miejsca spowoduje to, czego wszyscy oczekujemy. Przede wszystkim polepszenia świadczeń dla pacjentów z całego województwa lubelskiego – mówi marszałek Jarosław Stawiarski. – A drugi efekt, na jaki liczymy, to zahamowanie zadłużania się tych dwóch szpitali.

Adług to w tej chwili astronomiczna kwota 536 milionów złotych.

Duży szpital ma mieć ułatwione zadanie jeśli chodzi o zdobywanie kontraktu z NFZ. W planach są także inwestycje, które mają mu przynieść przychody.

Przenosiny ewolucyjnie

Zmiany zaczynają się jednak od przeprowadzek. Takie same oddziały, które były w obu szpitalach, będą łączone. W pierwszej kolejności przeniesie się oddział laryngologii z ulicy Herberta na aleję Kraśnicką. W tym samym kierunku mają się przenieść także urologia i neurologia. W przeciwną stronę przeniosą się medycy i pacjenci z ortopedii i alergologii. Pod znakiem zapytania jest jeszcze oddział gastroenterologii, który również być może trafi na ul. Herberta. Dyrektor spotyka się z pracownikami oddziałów i przekonuje ich do swojego planu, bo nie wszędzie pomysły przyjmowane są bez dyskusji.

– Naturalną rzeczą jest, że każdy z nas boi się zmian – przyznaje Piotr Matej, dyrektor szpitala przy al. Kraśnickiej, zaznaczając jednocześnie: – Przenosiny nastąpią ewolucyjnie, po uprzednim ustaleniu z personelem medycznym, przygotowaniu i zabezpieczeniu miejsc dla pacjentów.



Łączenie oddziałów może powodować także to, że niektórzy pracownicy będą musieli robić coś innego, niż dotychczas. Uchwała łącząca szpitale chroni ich miejsca pracy przez rok. Ale nawet po tym czasie lekarze, pielęgniarki i położne czy diagnosty będą mogli spać spokojnie. Bo to zawody, w których pracowników raczej brakuje, niż jest za dużo.

– W każdej grupie zawodowej, tak samo i medycznej, są osoby szczególnie zdolne, wybitne i profesjonalne. Ale też są takie, które niestety przysparzają kłopotów, i szpitalowi, a przede wszystkim pacjentom. Ci, którzy w sposób ewidentny nie zechcą się odnaleźć w nowych wymaganiach, w nowej rzeczywistości, mają szansę stracić pracę, ale tylko i wyłącznie na wła-

sne życzenie – zapowiada Piotr Matej.

Po połączeniu szpitali ujednolicony ma zostać system wynagradzania. – Szpital na Kraśnickiej jest posądzany, że personel zarabia więcej niż w innych jednostkach. Chcemy to jasno usystematyzować i płać za faktycznie wykonywaną pracę. Ten, kto uczciwie i solidnie pracuje, ma gwarancję miejsca w tym szpitalu – zapowiada Matej.

Co zyskają pacjenci

Dłużej mają być czynne poradnie specjalistyczne. Dyrektor szpitala mówi, że w tej chwili w obu placówkach kończyły pracę o godzinie 14.15, tylko w sporadycznych przypadkach działały dłużej. Po zmianach mają pracować do godziny 18 czy 19. – A dobrze by było nawet do 20 – uważa Piotr Matej. Od maja szpital rozpocznie pracę na „drugą zmianę” w procedurach zabiegowych. Blok operacyjny ma działać do 20.

Wczoraj marszałek dał dyrektorowi rok na pokazanie pierwszych efektów zmian. Ale to dopiero w 2025 roku szpital ma przestać się coraz bardziej zadłużać.

W szpitalu przy Kraśnickiej od soboty stoi już robot da Vinci, który ułatwia wykonywanie skomplikowanych zabiegów chirurgicznych metodą małoinwazyjną. Urządzenie kosztowało aż 15 milionów złotych, a pierwsze zabiegi będą wykonywane już po świętach. Możliwości robota był prezentowane w grudniu w Szpitalu Wojskowym w Lublinie

Rodzinie

Renaty MICHAŁUK

Sędziego w stanie spoczynku

wyrazy współczucia

składają

Prezes, Wiceprezesi, Dyrektor, Sędziowie
i pracownicy Sądu Okręgowego w Lublinie



n003

„Są chwile i ludzie których się nie zapomina”

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość
o śmierci naszego wieloletniego Pracownika
Przychodni Podstawowej Opieki Zdrowotnej
oraz Oddziału Dziecięcego

Pani dr n. med.

Agnieszki SPRUCH-STĘPNIK

specjalisty z zakresu pediatrii

Wyrazy głębokiego współczucia
i słowa otuchy

Rodzinie i Bliskim

składają
Zarząd, Dyrekcja, Pracownicy
Powiatowego Centrum Zdrowia sp. z o.o.
z siedzibą w Opolu Lubelskim
oraz Koledzy i Koleżanki



n005

Panu Jerzemu Nazarukowi

Wiceprezesowi Zarządu
Lubelskiej Fundacji Rozwoju

oraz

Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

BRATA

składają
Zarząd i Pracownicy
Lubelskiej Fundacji Rozwoju



n002

Historia odważnej dziewczyny

KINO Od wczoraj na Starym Mieście trwają zdjęcia do „Przysięgi Ireny” – największej międzynarodowej produkcji filmowej kręconej w Lublinie. To opowieść o bohaterstwie, okrucieństwach i poświęceniu dla ratowania innych. Film ma trafić do kin w 2023 roku



Dominik Smaga

To się robi z Aryjczykami, którzy próbują ratować żydowskie świny – mówi do stojącego tłumu mężczyzna w niemieckim mundurze. To esesman Richard Rokita. Kiedy daje znak ręką, inni hitlerowcy przy płynących z głośników dźwiękach muzyki wykopują ławki spod nóg ludzi ustawionych w rzędzie pod szubienicą. Rokita beznamienne gwizdże melodię. To pokazowa egzekucja, mająca zastraszyć innych, by nie pomagali Żydom.

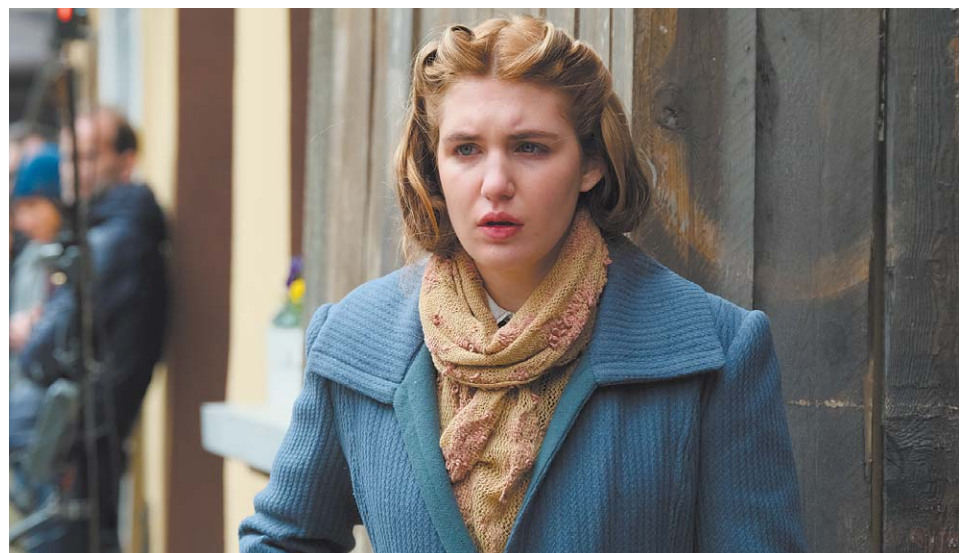
Ujęcie trzeba powtarzać, bo jednej ze statystek odczepiła się pętla i widać, że tak naprawdę wisi na zabezpieczającej linie, która nie może jej wyrzucić krzywdy. – Two! One! Action! – krzyczy drugi reżyser. Aktor w mundurze znów rozpoczyna egzekucję. – To scena, w której możemy zobaczyć, jak niewinni ludzie giną, bo próbowali być dobrzy, a nie tacy, jak się komuś podoba – mówi Maciej Nawrocki, grający w tym filmie czarny charakter. Lublin w którym w czasie wojny przebywała główna bohaterka, „Przysięgi Ireny”.

Ta historia wydarzyła się naprawdę. Irena Gut urodziła się w 1922 roku, w trakcie II wojny światowej przeżyła piekło. Najpierw została uwięziona i zgwałcona przez żołnierzy Armii Czerwonej, a potem skierowana do przymusowej pracy. Gdy z niej uciekła, wpadła w ręce Niemców. Jeden z hitlerowskich oficerów zatrudnił ją w swojej willi w Tarnopolu. Ukryła w niej szóstkę Żydów, kolejnych sześć osób ukryła w lesie, regularnie dostarczając im prowiant. Gdy oficer dowiedział się, że w jego domu przetrzymywani są Żydzi, stwierdził, że nie wyda ich, jeżeli Gut zostanie również jego kochanką.

– W 2022 r. bardziej niż kiedykolwiek ważne jest, by



Plan zdjęciowy na Rynku



Sophie Nelisse w roli Ireny Gut

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

opowiedzieć historię Ireny, bo takie przerażające sytuacje w dalszym ciągu się dzieją – mówi kanadyjska reżyserka Luois Archambault, nawiązując do wojny trwającej na Ukrainie.

W 1949 r. Irena Gut wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. Swoją historię spisała w książce. Autor filmowego scenariusza poznał tę historię, gdy opowiadała ją w radiu. – Akurat jechałem samochodem do domu – mówi Dan Gordon, który

zadzzwonił do radia z prośbą, by przekazać Irenie Gut jego numer telefonu, bo chciałby przekuć tę opowieść w scenariusz sztuki teatralnej. – Zadzzwoniła.

W główną rolę wcieliła się Sophie Nelisse. – Szukałam dużo informacji na temat Polski, oglądałam dużo filmów, nagrałam, jak Irena Gut opowiada swoją historię swoimi słowami – mówi kanadyjska aktorka, która musiała się nauczyć mówić po angielsku z polskim ak-

centem. – Przeczytałam też biografię Ireny Gut, żeby uzyskać dodatkowe informacje, które nie zawsze można znaleźć w scenariuszu.

W obsadzie filmu, który będzie miał premierę w przyszłym roku, zobaczymy też Dougray'a Scotta i Andrzeja Seweryna. Produkcja została dofinansowana kwotą 123 tys. zł przez władze Lublina, które widzą w tym kolejną okazję do promocji miasta.

Dawny Dom Kolejarza (znów) do przebudowy

PLANY Ratusz zamawia kolejny projekt przebudowy dawnego Domu Kultury Kolejarza na siedzibę Centrum Sztuki Dzieci i Młodzieży. Poprzedni trafił na półkę, bo miasto nie miało pieniędzy na przebudowę. Teraz również nie ma pewności, że zdoła je zdobyć



Budynek Domu Kultury Kolejarza przy ul. Kunickiego 35 pochodzi z roku 1949

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Dominik Smaga

To już trzecie podejście władz Lublina do przeprojektowania budynku przy ul. Kunickiego 35 na nową siedzibę Teatru Andersena, który wraz z filią Miejskiej Biblioteki Publicznej i świetlicą środowiskową ma trafić pod wspólny szyld „Centrum Sztuki Dzieci i Młodzieży”.

9 maja

Pierwszy projekt przebudowy zaległ na półce, a drugi ostatecznie nie powstał. Kolejny powinien być gotowy w niecały rok od zawarcia przez miasto umowy z pracownią projektową. Zostanie ona wybrana w trakcie negocjacji ogłoszonych wczoraj przez Ratusz.

Do 9 maja Urząd Miasta ma czekać na zgłoszenia chętnych pracowni. Te, które spełnią wymagania, zaprosi do złożenia ofert. Przy wyborze zwycięzcy w 60 proc. ma się liczyć cena, w 20 proc. doświadczenie architekta, w 10 proc. doświadczenie projektanta sieci elektrycznych, w 10 proc. doświadczenie projektanta sieci wodociągowych, kanalizacyjnych, gazowych, ciepłych i wentylacyjnych.

Pracownia, która zgarnie kontrakt, będzie mieć cztery miesiące na przedstawienie wstępnej koncepcji. Po jej zatwierdzeniu dostanie

sześć miesięcy na stworzenie projektu budowlanego i projektu rozbiórek. – Projekt wykonawczy, technologiczne oraz pozostałe opracowania powinny powstać w ciągu następnych 8 miesięcy – zapowiada Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza.

Architekci będą również obowiązani do nadzoru autorskiego nad budową. Miałby on trwać, zgodnie z warunkami zlecenia, do końca stycznia 2027 r. Wynika z tego, że do tego czasu obiekt miałby być gotowy.

Co miałby dostać teatr

Ratusz wymaga od architektów, żeby zapewnił teatrowi dwie sale widowiskowe. Dużą dla 300 widzów, małą dla 100. Obie sale mają być przeznaczone dla akustycznej, żeby można było pokazywać równocześnie dwa widowiska.

Projekt ma również przewidywać niezbędne magazyny na kostiumy i lalki (mają być wykonywane i przechowywane na miejscu), modelarnię, farbiarnię, pracownię krawiecką, stolarnię i pralnię. Konieczne będą też garderoby, sala prób, systemy nagłośnieniowe i pomieszczenia administracji.

Mowa jest także o foyer dla 400 osób, kawiarni z 24 miejscami siedzącymi, kasach biletowych, miejscu na wystawy czasowe, sali wielofunk-



Poprzedni projekt przebudowy nie trafił do realizacji, bo Urząd Miasta uznał, że inwestycja byłaby zbyt kosztowna

FOT. UM LUBLIN

cyjnej (80 mkw.), szatniach i toaletach. Powstać ma również sześć pokoi hotelowych, służących m.in. artystom występującym gościnnie oraz „nagłym potrzebom socjalnym pracowników”.

Co planują obok teatru

Drugą część obiektu ma stanowić świetlica środowiskowa. – Będzie to przestrzeń otwarta na odbiorcę, przyjazna do odpoczynku, kreatywnego spędzania czasu z książką, muzyką, filmem czy multimedialną rozrywką, a także działaniami

edukacyjnymi oraz interdyscyplinarnym rozwojem uczestników – czytamy w opisie przedstawionym przez Ratusz.

Świetlica miałaby mieć niezależne wejście, salę edukacji kulturalnej dla grup do 20 osób i szatnię. Przestrzeń do zajęć musi być zaprojektowana tak, by można było

w niej zorganizować 10 stanowisk warsztatowych wyposażonych w komputery.

Trzecią częścią, również z osobnym wejściem, ma być filia miejskiej biblioteki z wypożyczalnią książek i prasy (150 mkw.) oraz drugą wypożyczalnią dla dzieci (100 mkw.). Kolejne 150 mkw. w części bibliotecznej ma zająć „Ilustratoria/Sztuka Książki – Pracownia Edukacji Artystycznej i Działalności Twórczych”.

– Będzie to autonomiczna jednostka zajmująca się edukacją estetyczną, gromadzeniem zbiorów graficznych na różnych nośnikach, będących bazą do działań promujących sztukę książki – informuje Góźdz. – Program tej placówki skierowany będzie do dzieci i młodzieży, ale również dorosłych i środowiska akademickiego.

Niekończąca się opowieść

Głównym elementem

układanki jest jednak zapewnienie nowej siedziby miejskiemu teatrowi, który przez wiele lat działał w wynajmowanym od zakonu dominikanów budynku na Starym Mieście. Wyniósł się stamtąd z powodu złych warunków i niespełniania przez obiekt norm przeciwpożarowych. Od 2016 r. spektakle są wystawiane w wynajętych pomieszczeniach Centrum Spotkania Kultur, które jest instytucją samorządu województwa.

Z obietnic, że teatr dostanie nową siedzibę, można bez trudu ułożyć tasemcowy serial. 16 lat temu miasto planowało, że zbuduje nowy obiekt na działce między ul. Wieniawską a Spokojną. Powstała nawet koncepcja takiego budynku, ale władze miasta ostatecznie z niej zrezygnowały, po latach sprzedały działkę deweloperowi, który postawił tutaj biurowiec.

Gdy upadł pomysł z budową przy Wieniawskiej, pojawił się nowy: przebudowa dawnego Domu Kultury Kolejarza. Miasto zamówiło nawet projekt przebudowy, ale uznało, że nie zdoła wykonać ponad 46 mln zł na wykonanie robót budowlanych, więc dokumentacja za 380 tys. zł zalegała na półce.

W 2016 r. miasto zleciło kolejny projekt. Zastrzegło, że musi być opracowany tak, by koszty przebudowy

zmieściły się w 5 mln euro. Zlecenia podjęła się ta sama pracownia Czegeko, która opracowała poprzednią koncepcję. Po kilku miesiącach skapitulowała, bo uznała, że jednak nie zmieści się w limicie kosztów.

Skąd wezmą pieniądze?

Mimo poprzednich niepowodzeń Ratusz zamawia kolejny projekt.

– Opracowanie dokumentacji będzie pierwszym etapem nowej inwestycji – informuje prezydent Krzysztof Żuk. – Termin realizacji tego dużego i istotnego z punktu widzenia miasta przedsięwzięcia będzie uzależniony od pozyskania na ten cel środków z funduszy zewnętrznych.

Także teraz Urząd Miasta nie ma pewności, że będzie mieć pieniądze na przebudowę. Twierdzi jednak, że inwestycja „wpisuje się” w zasady podziału unijnych funduszy. – Planujemy, że Centrum Sztuki Dzieci i Młodzieży będzie jednym z kluczowych przedsięwzięć w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Lubelskiego Obszaru Metropolitalnego – stwierdza Góźdz. – W tym zakresie prowadzimy rozmowy oraz prace z naszymi partnerami w ramach ZIT jak i z Urzędem Marszałkowskim Województwa Lubelskiego.

Tu trzeba zwolnić. Działa rejestracja naruszeń

NA DROGACH Fotoradar przy al. Solidarności już działa. To jedyne takie urządzenie w mieście

Zółta „puszka” na słupie została ustawiona jeszcze pod koniec 2021 roku, ale przez dłuższy czas nie robiła zdjęć piratom drogowym. Kiedy o sprawę pytaliśmy w Generalnym Inspektoracie Trans-

portu Drogowego, słyszeliśmy, że jeszcze trzeba podłączyć urządzenie do sieci, i trudno jest wskazać termin uruchomienia fotoradaru.

W marcu urządzenie zaczęło „błyśkać”, ale bo były to tylko testy.

– Fotoradar zlokalizowany w al. Solidarności w Lublinie został przełączony w tryb rejestracji naruszeń 28 marca – informuje teraz GITD.

Nie ujawnia, ilu kierowców już zdążył złapać na przekro-

czeniu prędkości, bo takie dane zostaną upublicznione po pierwszym miesiącu funkcjonowania urządzenia.

Zaznaczmy, że urządzenie zostało zainstalowane w Lublinie w ramach wielkiej akcji GITD. W sumie, w całym

kraju przybyło ostatnio 26 „maszynek”, które nazwę zawdzięczają czasom, gdy samorządy mogły stosować fotoradary. Tak było do 2016 roku. Kierowcy ochrzczili je wówczas „maszynkami do łupienia kierowców”.

Kiedy zmieniły się przepisy fotoradaru przestała używać także Straż Miejska w Lublinie. Z urządzenia korzystała od 2012 roku. W ciągu pierwszych 12 miesięcy zarobiło 1,4 mln złotych.

SKO

Deweloper dostał odmowę

DECYZJA Ratusz nie zgodził się na budowę kompleksu bloków mieszkalnych tuż obok domów jednorodzinnych przy ul. Sławinkowskiej. Urzędnicy uznali, że postawienie tu zabudowy znacznie większej niż okoliczna naruszałoby tzw. zasadę dobrego sąsiedztwa

Dominik Smaga

Do oprotestowanej przez sąsiadów inwestycji szykowała się spółka Med-Europe Trading, która upatrzyła sobie hektarową działkę przy Sławinkowskiej 7a, między Stacją Chemiczno-Rolniczą a rzędem domów jednorodzinnych. Żeby móc się starać o pozwolenie na budowę, spółka musi wcześniej uzyskać tzw. wuzetkę, czyli decyzję o warunkach zabudowy. Taką decyzją Urząd Miasta przesądza o tym, co można zbudować na działce, która nie ma planu zagospodarowania.

Inwestor wnioskował o „wuzetkę” potwierdzając możliwość budowy siedmiu bloków mieszkalnych (o wysokości 10 m) i dwóch domów jednorodzinnych. Przed wydaniem decyzji Urząd Miasta musiał zbadać, czy proponowana przez dewelopera zabudowa będzie pasować do otoczenia, co nazywa się „zasadą dobrego sąsiedztwa”. Taka analiza jest obowiązkiem urzędu. Jej wynik okazał się niekorzystny dla dewelopera.

Kilka dni temu urząd wydał decyzję odmowną. – Proponowana inwestycja nie spełnia wymogów Ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w zakresie kontynuacji funkcji, cech i parametrów zabudowy – przekazuje nam Joanna Stryczewska z biura prasowego Ratusza.



Urząd Miasta uznał, że na sąsiadującej z domami jednorodzinnymi działce przy Sławinkowskiej 7a nie można budować bloków

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

– Decyzja odmowna została wydana w oparciu ponowną analizę tego terenu – dodaje Stryczewska. – Gabaryty istniejącej przy ul. Sławinkowskiej zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej są dużo mniejsze od wielkości

projektowanych obiektów. Nie występuje tu, w ramach tego samego układu urbanistycznego, działka sąsiednia zabudowana obiektami o funkcji i parametrach odpowiadających planowanej inwestycji.

Urzędnicy uznali, że bloki byłyby zbyt duże w porównaniu z okolicznymi budynkami. Każdy z bloków miałby zajmować na działce powierzchnię 405 mkw. Ratusz wyliczył, że to dwa razy więcej od średniej po-

wierzchni zajmowanej przez domy po południowej stronie ul. Willowej. Na tej podstawie uznał, że stawianie bloków byłoby „niekorzystną z punktu widzenia ładu przestrzennego zmianą zagospodarowania terenu sąsiadu-

jącego z bardzo ważnym dla miasta terenem zielonym, tj. Ogrodem Botanicznym”.

Ale to nie koniec argumentów. Bloki proponowane przez dewelopera zajęłyby łącznie niemal 28 proc. działki. To więcej od średniego wskaźnika zabudowy działek dostępnych z ul. Sławinkowskiej, który według urzędu wynosi niewiele ponad 19 proc.

Ratusz wyliczył również, że gdyby chciał dostosować proponowaną zabudowę do średnich wskaźników już istniejących budynków, to nijak nie wyszłyby mu z tego bloki mieszkalne, tylko domy jednorodzinne.

Kolejnym argumentem przeciw zgodzie na budynki wielorodzinne była ich proponowana wysokość, czyli 10 m. To dość niewiele, ale wciąż znacznie więcej niż ma okoliczna zabudowa mieszkalna.

– Średnia wysokość górnej krawędzi elewacji frontowej budynków mieszkalnych położonych na terenie znajdującym się między ul. Sławinkowską a Willową to 5,3 m – podsumował urząd, który stwierdził też, że na wspomnianym obszarze nie ma ani jednego domu mieszkalnego o wysokości zbliżonej z budynkami proponowanymi przez dewelopera.

Odmowna decyzja nie jest prawomocna. Deweloper może ją zaskarżyć do Samorządowego Kolegium Odwoławczego.

Można przenieść, ale nie zburzyć

WPIS Przeszkłona hala dworca autobusowego wpisana do rejestru zabytków. Zgodnie z decyzją konserwatora modernistyczny budynek może jednak zostać przeniesiony w inne miejsce. To pójście na rękę właścicielowi nieruchomości

Tomasz Maciuszczak

Procedura związana z objęciem budynku z dworcowego ochroną konserwatorską rozpoczęła się w sierpniu ubiegłego roku. 25 marca została wydana decyzja w tej sprawie, która uprawomocniła się w poniedziałek.

– Postępowanie w sprawie wpisu zabytku do rejestru zostało wszczęte z urzędu, z uwagi na zachowane wartości artystyczne, historyczne i naukowe tego obiektu – przypomina Dariusz Kopciowski, Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Ochroną została jednak objęta tylko główna hala dworca wraz ze zdobną jedną ze ścian charakterystyczną mozaiką z barwionego szkła, bez dwóch skrajnych części gmachu, które na przestrzeni lat były przebudowywane i straciły swoje modernistyczne walory. Do rejestru nie został wpisany także grunt pod budynkiem. Oznacza to, że halę będzie można zdemontować i przenieść w inne miejsce.

Te dwa zapisy sugerowali eksperci z Krakowa w opinii przygotowanej na potrzeby postępowania przez właściciela terenu przy al. Tysiąclecia. Marszałkowska spółka Lubelskie Dworce sprzeciwiała się objęciu dworca ochroną.

– Nam zależało na tym, żeby go ochronić. Gdyby nie ten wpis, najpewniej wkrótce czekałoby go zagłada. Ale trzeba było pójść na kompromis, dlatego nie wpisaliśmy do rejestru działki – mówi Kopciowski.

– Z naszej perspektywy to komplikuje sytuację i może

utrudnić zadanie potencjalnemu przyszłemu inwestorowi. To nie jest dobre rozwiązanie – mówi Andrzej Wójtowicz, wiceprezes Lubelskich Dworców. Nie kryje jednak ulgi, że konserwator uwzględnił uwagi z przygotowanej przez spółkę ekspertyzy.

Tu trzeba wspomnieć, że teren przy al. Tysiąclecia niedługo zmieni swoje przeznaczenie. Funkcja dworcowa zostanie przeniesiona do powstającego Dworca Metropolitalnego (zakończenie jego budowy się opóźni i jest planowane na wiosnę przyszłego

roku), a przyszłość gruntów zajmowanych przez obecny dworzec PKS nie jest jeszcze znana. W grę wchodzi ich sprzedaż lub inwestowanie w tym miejscu przez właściciela samodzielnie bądź w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego.

Jeśli chodzi o ewentualne przeniesienie hali dworcowej, rozważanych jest kilka scenariuszy. W grę wchodzi np. ustawienie jej na terenie Lubelskich Dworców położonym bliżej ronda Dmowskiego lub przekazanie którejś z lubelskich uczelni. – Ale to są tylko pomysły, które na razie pozostają w sferze marzeń – zaznacza Wójtowicz.

Inne marzenia ma konserwator. – Być może znajdzie się inwestor, który zechce zachować halę i zaadaptować do swoich potrzeb. Najważniejsze, że mamy pewność, że budynek nie przestanie istnieć w przestrzeni publicznej, mało istotne czy w tym, czy w innym miejscu – podsumowuje Dariusz Kopciowski.



Według wstępnych szacunków Lubelskich Dworców, koszt przeniesienia części dworcowego gmachu w inne miejsce zamknąłby się przedziale 800 tys. zł – 1,5 mln zł.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Porządki po wandalu

OPOLE LUBELSKIE – Niczego nie uszanują – komentuje jedna z kobiet stojących nieopodal pomnika poświęconego Lechowi Kaczyńskiemu i patrzących na trwającą tu pracę. Wczoraj Witold Marcewicz próbował oczyścić monument, który został obłany brązową olejną farbą.

– Nie mamy jeszcze oficjalnej informacji od policji w tej sprawie. Na razie zwróciliśmy się do rzeźbiarza, by oczyścił pomnik – mówi Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

W nocy z soboty na niedzielę, tuż przed 12. rocznicą katastrofy smoleńskiej pomnik poświęcony Lechowi Kaczyńskiemu został zdewastowany. Jak informowała policja, dzięki zapisowi z monitoringu wiadomo, że jakiś mężczyzna, rzucił w kierunku monumentu najprawdopodobniej sołk z farbą.

– Bardzo ostrożnie szlifuję kamień, na szczęście na twarzy nie ma dużych plam. To piaskowiec żarnowiecki, ściślejszy i dobrze

zaimpregnowany. Największy kłopot z literami, bo dół postumentu da się wyczyścić – mówi autor pomnika, **WITOLD MARCEWICZ**, patrząc na pomocnika, który lejąc kolejną porcję rozpuszczalnika szorował szczotką elementy podstawy. Tu brązowej farby pociekło najwięcej.

Opolski pomnik stoi w centrum od 2019 roku, oficjalnie został odsłonięty w zeszłym roku.

(OPRAC. AGDY)



FOT. ALARM 24

Powstaje Centrum Studiów dla Osadzonych

LUBLIN W Areszcie Śledczym w Lublinie zostało utworzone Centrum Studiów KUL dla Osadzonych. Studiować w dalszym ciągu mogą jedynie mężczyźni, ponieważ stanowią 99 proc. osadzonych w Polsce

Podpisanie **LISTU INTENCYJNEGO** odbyło się we wtorek na mocy porozumienia rektora KUL ks. prof. Mirosława Kalinowskiego oraz gen. Jacka Kitlińskiego, dyrektora generalnego służby więziennej. Jak donosi KUL, centrum to – według ich wiedzy – pierwsza w Europie tego typu agenda uniwersytecka.

Trzeba jednak dodać, że pierwsza i póki co skierowana wyłącznie do mężczyzn. Czy w takim razie jest szansa edukacji na podobnych zasadach również dla kobiet?

– Obecnie studiują jedynie panowie. Czas pokaże czy nowy budynek, który będzie uruchomiony w październiku będzie na tyle dostosowany, by służby penitencjarne podjęły decyzję o poszerzeniu możliwości przyjmowania kandydatów – tłumaczy ks. prof. Mirosław Kalinowski, rektor KUL i dodaje: – Z punktu widzenia uczelni nie mamy żadnych problemów związanych z prowadzeniem zajęć. Natomiast są wymagania, które są podstawą funkcjonowania służb penitencjarnych.

Michał Woś, wiceminister sprawiedliwości tłumaczy sytuację małą liczbą kobiet wśród osadzonych.

– To jest bardzo istotne dlatego mężczyźni, a jeszcze nie kobiety, ale będziemy zwracać na to uwagę. Po prostu 99 proc. osadzonych w tej chwili w Polsce to mężczyźni – przekonuje Woś i tłumaczy, jakie



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

jeszcze warunki muszą spełnić mężczyźni ubiegający się o przyjęcie na studia: – Każdy spośród tych mężczyzn musi mieć maturę, ponieważ są to takie same warunki jak w normalnej rekrutacji na studia. Rektor wspólnie ze służbami penitencjarnymi z całej Polski z około 65 tysięcy mężczyzn wyłania i szuka tych, którzy w ramach nagrody mogą podjąć tu studia.

KUL informuje, że będzie to kontynuacja kierunku nauki o ro-

dzinie ze specjalizacją osoby niesamodzielnej. Do tej pory w areszcie prowadzony był pierwszy stopień studiów licencjackich na tym kierunku.

Ze względów logistycznych liczba studentów danego roku nie może przekroczyć 15 osób, a studia mogą podjąć osadzeni z całego kraju. Uczelnia nie wyklucza powstania nowych kierunków.

– Wszystko zależy od tego, jakie będą potrzeby osób, które prze-

bywają w zakładach karnych. Przed kilku laty taka oferta została skierowana do wszystkich zakładów karnych. W ten sposób więźniowie wskazali pracę socjalną i nauki o rodzinie ze specjalizacją asystent osoby niesamodzielnej – tłumaczy ks. prof. Mirosław Kalinowski

Centrum będzie współfinansowane przez dwa ministerstwa.

– Ministerstwo Sprawiedliwości wyłoży środki na uruchomienie

centrum, a Ministerstwo Edukacji i Nauki na jego prowadzenie w formie zwiększenia subwencji o około dwa miliony złotych – mówi Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki.

Środki na remont i przystosowanie sal zostały już przyznane, dlatego remont rozpocznie się najszybciej jak to możliwe.

– Prace remontowe będą realizowali również więźniowie. Jest to dla nas szczególnie ważne, ponieważ jest to element resocjalizacji. Planujemy, żeby nowy rok akademicki rozpocząć już w nowej siedzibie. Z budżetu więziennictwa zostanie przeznaczonych około 2 mln złotych – dodaje Michał Woś, wiceminister sprawiedliwości

Centrum ma być w pełni przystosowane do potrzeb przyszłych studentów. – Przekształcimy pomieszczenia, które obecnie zajmują ambulatorium z izbą chorych. Tam będzie znajdować się m.in. 5 sal dydaktycznych, sala multimedialna, dwie sale do konsultacji – wylicza ppłk Anna Ausz, dyrektor Aresztu Śledczego w Lublinie

Osadzeni przed zakwalifikowaniem muszą jednak przejść szereg rozmów i otrzymać pozytywne opinie m.in. od psychologa, wychowawcy, komisji penitencjarnej. Zakwalifikowani zostaną przetransportowani na okres studiów do jednostki w Lublinie.

EA

Remont szpitala. Nocna opieka przeniesiona

PULAWY Zgodnie z decyzją dyrektora puławskiego SP ZOZ, nocna i świąteczna opieka medyczna do 30 czerwca będzie udzielana w przychodni na al. Partyzantów w Puławach. Powodem jest remont prowadzony w szpitalu specjalistycznym przy ul. Bema

Jesienią 2019 roku informowaliśmy o podpisaniu umowy na dofinansowanie do termomodernizacji puławskiego szpitala. NFOŚ gwarantował na ten cel 11,5 mln zł. Pół roku później wybuchła pandemia, która utrudniła terminowe przeprowadzenie zaplanowanych robót. Kompleksowy remont budynków

przy Bema na dobre ruszył w zeszłym roku. Do dzisiaj wymieniono prawie tysiąc okien, wiele drzwi, a także kaloryfery oraz inne elementy kluczowych instalacji.

W zeszłym tygodniu rozstrzygnięty został przetarg na główną część prac, czyli ocieplenie ścian, stropu, wymianę pokrycia dachu,

instalacji wod-kan, montaż nowego oświetlenia oraz fotowoltaiki. Zgodnie z przedstawionym projektem, nowa elewacja szpitala będzie utrzymana w odcieniach szarości. Przetarg wygrał jedyny oferent: konsorcjum dwóch lubelskich firm: Empora i Plumer. Wartość całego zadania wyniesie prawie 19,3 mln zł.

W związku z szerokim zakresem robót, dyrektor SP ZOZ zdecydował o tymczasowym przeniesieniu nocnej i świątecznej opieki medycznej ze szpitala do przychodni przy al. Partyzantów 17. W tej lokalizacji pacjenci wymagający pomocy będą przyjmowani do 30 czerwca. W lipcu usługa wróci na ul. Bema.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Otwarcie już niedługo

KRASNYSTAW Prawdopodobnie w przyszłym miesiącu zostanie otwarta kolejna restauracja McDonald's w naszym województwie.

– Budowa restauracji McDonald's w Krasnymstawie jest już na zaawansowanym etapie. Otwarcie planowane jest na maj 2022 roku. Termin ten nie jest jednak jeszcze potwierdzony, dlatego też data otwarcia może jeszcze ulec zmianie – informuje Patryk Kober, koordynator w dziale Corporate Relations McDonald's Polska. – Budynek restauracji będzie miał łączną powierzchnię około 400 mkw, natomiast

część użytkowa dla gości około 150 mkw.

Czy jest szansa, że przy nowej trasie S-19 z Lublina do Janowa Lubelskiego zostanie wybudowany również lokal tej sieci? To pytanie pozostaje bez odpowiedzi. – Niestety, nie informujemy szczegółowo o naszych planach inwestycyjnych – tłumaczy Patryk Kober. I dodaje: – Obecnie na terenie Polski działa 496 restauracji McDonald's. W 2022 planujemy kolejne otwarcia, również przy autostradach i drogach ekspresowych.

Szczegółów jednak nie zdradza. (AA)

Prezes od promu zaczyna pracę

JANOWIEC Sławomir Kratiuk to zwycięzca konkursu na stanowisko prezesa janowieckiej spółki „Prom”

Kolejne zmiany kadrowe w janowieckiej spółce, która odpowiada za przeprawę promową pomiędzy Janowcem i Kazimierzem Dolnym. W lecie zeszłego roku z funkcji prezesa zrezygnował Maciej Goławski. Z początkiem grudnia stery firmy tymczasowo przejął Robert Zaborowski, a już w marcu rada nadzorcza ogłosiła konkurs na nowego prezesa. Przystąpiło do niego

pięciu kandydatów. Największe poparcie otrzymał Sławomir Kratiuk.

– To mieszkaniec Nasiłowa w gminie Janowiec. Za jego kandydaturą przemawia także bogate, 20-letnie doświadczenie w pracy w marynarce handlowej – tłumaczy Zbigniew Janiszewski, przewodniczący rady nadzorczej gminnej spółki.

Swoje stanowisko prezes Kratiuk objął we wtorek, 12

kwietnia. Jego kadencja ma potrwać co najmniej trzy lata. „Prom” dotychczas odpowiadał zarówno za przeprawę na Wiśle, jak i zalew w Janowcach.

Od tego roku, decyzją władz w Janowcu, ma być inaczej. Spółka będzie pełniła głównie nadzór nad operatorem technicznym przeprawy, a zalew ma zostać oddany w dzierżawę prywatnemu podmiotowi.

RS



FOT. RS/ARCHIWUM

Nowe rozdanie w radzie

BIAŁA PODLASKA Przewrót w prezydium białskiej rady. Wskutek niespodziewanego wniosku Zjednoczonej Prawicy, Robert Woźniak z Koalicji Obywatelskiej nie jest już wiceprzewodniczącym. Jego miejsce zajął Marek Dzyr (ZP)

Ewelina Burda

Do tej pory, oprócz niego, prezydium tworzyło jeszcze dwóch przedstawicieli Koalicji Obywatelskiej. Prawica postanowiła to zmienić. Radny Henryk Grodecki na początku poniedziałkowej sesji zgłosił wniosek o odwołanie Woźniaka z funkcji wiceprzewodniczącego. Powód zdziwił jednak wielu radnych. – Nasz 10-osobowy klub jest największy w radzie. To zatem niezrozumiałe, że nasze środowisko nie wchodzi w skład prezydium. Najwyższy czas, by desygnować osobę z klubu do tego składu. Dlatego wnioskujemy o odwołanie Roberta Woźniaka – tłumaczył Grodecki. – Liczę, że nasz przedstawiciel wpłynie na poprawę jakości komunikacji z mieszkańcami.

Wniosek wywołał poruszenie zwłaszcza w Koalicji Obywatelskiej. – Jestem związany z radą ponad 30 lat i takich numerów jak teraz, nie widziałem – stwierdził wiceprzewodniczący Waldemar Godlewski (KO). – Robert Woźniak jest dobrym wiceprzewodniczącym, dba o miasto, spełnia swoje zadania. Takich ludzi potrzebujemy. Nie wyobrażam sobie dalej współpracy z radnymi,

jeśli walczą tylko w sprawach politycznych.

Znacznie krytyczniej do sprawy odniósł się radny Grzegorz Siemakowicz (KO):

– Pomyliliście salę obrad z areną cyrkową. Tam za zrobienie kilku fikółków można dostać oklaski.

Ci mieszkańcy, którzy oglądają sesję już śmiać się jednak nie będą – ocenił radny. – Dla was, szczególnie do Zjednoczonej Prawicy się zwracam, nie jest ważne przygotowanie dobrej uchwały. Dla was ważny jest lans, żeby poszło coś w gazetach. Dzisiaj to wisienka na torcie. Najważniejsze są rozgrywki personalne.

Bohater wniosku, czyli Robert Woźniak nie krył zaskoczenia: – W uzasadnieniu nie ma żadnych argumentów czy zarzutów przeciwko mnie. Uważam, że ze swojej funkcji wywiązuje się należycie i nigdy żadne sygnały w tym kierunku nie padały – zauważył Woźniak. W jego ocenie argument o największym klubie jest nietrafiony. – To nie jest żaden parytet. Ale jak widać, zbliża się powoli koniec kadencji. Nie widzę innego argumentu, poza czystą polityką. Tutaj



FOT. ARCHIWUM/EBURDA

nie chodzi o dobro miasta i mieszkańców.

Radny przypomniał też, że w grudniu 2020 roku klub prawicy wnioskował o odwołanie Bogusława Broniewicza z funkcji przewodniczącego rady. Wówczas to się nie udało, bo w tajnym głosowaniu był remis. – Wtedy głosami Koalicji Obywatelskiej i Białej Samorządowej prezydium pozostało bez zmian. Bo uznaliśmy, że nie będziemy uprawiać tutaj polityki.

Ostatecznie w tajnym głosowaniu 13 głosami „za”

i 10 „przeciw” rada odwołała Woźniaka z funkcji wiceprzewodniczącego. – To głosowanie to nowe rozdanie w radzie. Z jednej strony trochę mi przykro, ale ja się do funkcji nie przywiązuję. Z drugiej strony cieszę się, bo mieszkańcy zobaczyli komu można zaufać, co jest ważne dla niektórych radnych. Nie liczy się praca na rzecz miasta, tylko walka o stołki – skomentował odwołany wiceprzewodniczący i zapewnił, że nadal będzie wypełniał swój mandat radnego. – Mieszkańcy

zobaczyli, że Biała Samorządowa jest w koalicji z prawicą, a nie z mieszkańcami. Rzeczywistości nie da się zakłamać.

Z tym się Biała Samorządowa nie zgadza. – O nowym rozdaniu można było mówić na przykład w 2007 roku, gdy wymieniono praktycznie wszystkie funkcje w radzie. Dzisiaj mamy do czynienia ze zmianą kosmetyczną wynikającą wprost z wniosku radnego – tłumaczy przewodniczący Bogusław Broniewicz (Biała Samorządowa). – Mnie nie

przeszkadza i nie boli, że środowisko prawicy chce mieć reprezentanta w prezydium. To oznaka dojrzałości samorządu, że wszystkie środowiska są reprezentowane. To przecież środowiska za którymi stoją wyborcy.

Broniewicz rozwiewa też wątpliwości odnośnie koalicji z prawicą: – Nie byliśmy, nie jesteśmy i nie będziemy w żadnej koalicji z żadną z tych grup. Wspieraliśmy i będziemy wspierali dobre rozwiązania na rzecz miasta i mądre propozycje bez względu na to, kto jest ich autorem. Środowisko Koalicji Obywatelskiej chce teraz budować na tym swoją politykę. Oczywiście ma prawo, ale my nie będziemy wschodzić w taką dyskusję.

Miejsce Roberta Woźniaka zajął radny **MAREK DZYR** (ZP). Zdobył 12 głosów. Marta Cybulska Demczuk (KO), zgłoszona przez klub Koalicji tych głosów zgromadziła 10. W rozmowie z nami Dzyr przyznaje, że w jego aktywności nic się nie zmieni. – Ludzie, którzy mnie znają lub chociaż bezstronnie patrzą na pracę rady dostrzegają moją aktywność i kreatywność i pracę. Osobiście nie stopniuję ludzi ze względu na zajmowane stanowiska czy przypisane funkcje.

Starosta kontra koło łowieckie

BIAŁA PODLASKA Po pięciu latach sądowej batalii z kołem łowieckim Diana, starosta białski Mariusz Filipiuk (PSL) może czuć się wygrany. Lubelski Sąd Okręgowy oddalił właśnie powództwo myśliwych ze Stężycy. – Było warto – przyznaje samorządowiec

Ewelina Burda

Począwszy od 2017 roku, toczyły się dwie sprawy sądowe dotyczące tego samego sporu. Starosta białski zerwał bowiem umowę z kołem Diana, tłumacząc to skargami od rolników, negatywnymi opiniami wójta gminy Międzyrzec Podlaski oraz Lubelskiej Izby Rolniczej. Koło Diana zarzucił nieszacowanie szkód łowieckich w terminie, niewystarczającą redukcję populacji dzików w obwodzie i niewypłacanie należnych odszkodowań rolnikom. A w związku

z tym, że lokalne koło Ogar złożyło wniosek o dzierżawę obwodu nr 19, starosta zdecydował się to podpisać. Zarówno Polski Związek Łowiecki, jak i koło Diana zakwestionowało to na drodze sądowej.

W 2019 roku Sąd Okręgowy w Lublinie oddalił powództwo PZŁ przeciwko staroście. Zarząd główny związku domagał się uznania za nieważną umowę dzierżawy na obwód łowiecki nr 19 w gminie Międzyrzec Podlaski, którą z kołem Ogar podpisał powiat. Z kolei, w grudniu 2019 roku Sąd Rejonowy w Białej Pod-

laskiej uznał, że wypowiedzenie umowy dzierżawy kołu Diana było niezasadne. I to było drugie powództwo, ale już koło Diana. Starosta złożył apelację. I w marcu Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego ostatecznie oddalił powództwo myśliwych ze Stężycy. – Zasądził też od Wojskowego Koła Łowieckiego koszty procesu i postępowania odwoławczego oraz na rzecz Skarbu Państwa kwotę 100 tytułem nieuiszczonej opłaty od apelacji, od której pozwany był zwolniony – uzupełnia Magdalena Dobosz z biura prasowego SO.

Z wyników tych sądowych batalii cieszy się starosta. – Sąd zamknął 5-letnią batalię. Było warto. To pierwszy taki precedensowy wyrok w Polsce – przyznaje Mariusz Filipiuk (PSL). I samorząd już to odczuł. – Marzec to także termin podpisywania 10-letnich umów dzierżawy obwodów z kołami. Mieliśmy bardzo wiele zapytań z różnych samorządów z Polski odnośnie szczegółów tej sprawy. Podejrzewam, że dotychczas mało kto próbował dochodzić swoich racji w sądzie – przypuszcza Filipiuk. Zwraca też

uwagę na argumenty sądu. – To wybrzmiało jasno, że starosta nie jest tylko notariuszem, który podpisuje umowę z kołem. Może również to koło rozliczać z wykonania umowy.

Dlatego uważam, że to bardzo dobry wyrok, który pozwala wypowiadać umowy kołom,

które nieuczciwie postępują na terenie danego obwodu, nie wypłacają odszkodowań rolnikom czy nie prowadzą właściwej go-

spodarki łowieckiej – podkreśla starosta. Obecnie samorząd jest zadowolony ze współpracy z kołami: – Jeśli skargi wpływają, to są jednostkowe, a koła bardzo szybko podejmują właściwe działania by te problemy rozwiązywać.

Marek Michalik, prezes Diany przyznaje, że zna już wyrok. – Wyroki sądu trzeba szanować i to wszystko. Temat jest już dla nas zamknięty – stwierdza. Obecnie jego koło dzierżawi m.in. obwód 67 obejmujący cztery gminy: Kąkolewnicę, Wohyń, Radzyń Podlaski oraz Drelów.

Tęgie głowy z nagrodami

ZAMOŚĆ Silna ekipa z I Społecznego Liceum Ogólnokształcącego im. Unii Europejskiej zdominowała konkurs matematyczny Akademii Zamojskiej. W informatycznym wygrał uczeń z Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Biłgoraju

Zanim laureaci odebrali nagrody, m.in. smartfony, tablety i głośniki bezprzewodowe oraz dyplomy wysłuchali wykładu „Komputerowe wspomaganie rozwiązywania zagadek matematycznych – o języku Prolog”, który wygłosił prorektor ds. nauki i rozwoju oraz kierownik Zakładu Informatyki zamojskiej uczelni. Konkursy matematyczny i informatyczny są już tradycją, a co roku biorą w nich udział młodzi ludzie ze szkół w Zamościu, Bił-

goraju, Hrubieszowie, Tomaszowie Lubelskim i Krasnymstawie.

Do finału awansują tylko najlepsi z najlepszych. Spośród **145** matematyków w konkursie pod patronatem Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Matematycznego tym razem zapracowało na to **34** uczniów. Najlepsza okazała się Justyna Romanowska z I SLO w Zamościu. Za nią uplasowali się jej szkolni koledzy: Adam Lasota, Mikołaj Kraczek, Błażej Bury, Dominik Kuźniarz, Klaudiusz

Koza, a także Patryk Holubowicz (III Liceum Ogólnokształcące im. C.K. Norwida w Zamościu), Grzegorz Dolanowski (I SLO Zamość), Piotr Łaba (I LO im. ONZ w Biłgoraju) oraz Kamil Cisek (I SLO Zamość).

O nagrody walczyło w tym roku również **172** informatyków ze szkół ponadpodstawowych regionu. W finale spotkało **20**. Wygrał Brajan Alterman z Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Biłgoraju, a kolejne miejsca w pierwszej dziesiątce zajęli: Rafał Gancarz



Rozstrzygnięcie obu odbyło się w poniedziałek. Na zdjęciu laureaci Konkursu Matematycznego: Mikołaj Kraczek, Justyna Romanowska i Adam Lasota

FOT. AKADEMIA ZAMOJSKA

(Zespół Szkół Ponadpodstawowych nr 3 im. Armii Krajowej w Zamościu), Karol Ożga (I LO im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim), Damian Ryczko (RCEZ Biłgoraj), Michał Suski, Łukasz Bałabuch (obaj z I LO Tomaszów Lubelski), Patryk Miścisz (I LO im. Władysława Jagiełły w Krasnymstawie), Dominik Petryk (Technikum New Technology w Zamościu), Julia Sagan (I LO Tomaszów) oraz Sebastian Ząbczyk (TNT Zamość).

OPRAC. AK

Kardynał Stefan Wyszyński patronem Świdnika?

GŁOSOWANIE Dyskusji nie było. Jedynie opozycyjny radny Mariusz Wilk, w imieniu klubu radnych Świdnik Wspólna Sprawa zaprotestował przeciwko łączeniu religii ze sprawami samorządowymi. Większość Rady Miasta zgodziła się, by rozpocząć procedurę zmierzającą do ustanowienia patronem Świdnika Prymasa Tysiąclecia

Agnieszka Antoń-Jucha

Wniosek w tej sprawie złożył Instytut Akcji Katolickiej przy Parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Świdniku, który – jak przekazał przewodniczący świdnickiej Rady Miasta Włodzimierz Radek, był omawiany przez Komisję Oświaty Rodziny i Spraw Społecznych. – 5 radnych było za przyjęciem wniosku, nikt nie protestował – podsumował przewodniczący.

Na sesji jednogłośnie już nie było.

– Jako radni Klubu Świdnik Wspólna Sprawa oświadczamy, że nie zgadzamy się na narzucanie i łączenie w ten sposób kwestii religijnych i samorządowych – zaprotestował Mariusz Wilk, szef tego klubu. Przypomniał, że w 1996 r. ówczesni radni zdecydowali, że miasto zostanie zawierzone Matce

Boskiej Fatimskiej. – Podkreślono więc potrzeby religijne części radnych, bo ciężko mówić w tym przypadku o mieszkańcach – zaznaczył radny Mariusz Wilk. – Teraz po raz kolejny większość rządząca w Radzie Miasta Świdnik chce narzucić całemu miastu patrona, który także jest symbolem religii katolickiej.

Radny Wilk dodał, że kardynał Stefan Wyszyński „choć niewątpliwie odegrał istotną rolę w historii Polski, nie miał żadnego bezpośredniego wpływu na rozwój Świdnika”. – Narzucanie mu roli patrona naszego wspólnego miasta jest więc w naszej opinii związane z potrzebami religijnymi a nie pobudkami społeczno-historycznymi – przekonywał szef klubu radnych Świdnik Wspólna Sprawa. – Kardynał Stefan Wyszyński jest upamiętniony w Świdniku poprzez nazwanie jego imieniem najdłuższej miejskiej ulicy. Naszym zdaniem to absolutnie wy-

starczy. Jako radni miejscy musimy pamiętać, że Świdnik to nie jest miasto jedynie katolików – mieszkają tutaj ludzie różnych wyznań i różnych poglądów. Należy więc szanować wszystkich a nie narzucać jedynie wolę jednej grupy.

Do tych słów odniósł się tylko burmistrz miasta Waldemar Jakson. – Jeśliby przyjąć to oświadczenie grupy radnych to opierając się na tej argumentacji niemożliwe byłoby ustanowienie jakiegokolwiek patrona – ocenił burmistrz. – To jest ta słynna, stosowana przez Lewicę zasada neutralności światopoglądowej. Nie ma takiego pojęcia.

Waldemar Jakson stwierdził, że on osobiście bardzo by widziałby jako patrona Świdnika duszpasterza ludzi pracy, kapelana „Solidarności” zamordowanego przez funkcjonariuszy IV Departamentu MSW: ks. Jerzego Popiełuszkę. – Byłby w większym stopniu patronem miasta, bo Świdnik jest mia-

stem robotniczych strajków pracowniczych, miastem „Solidności” – argumentował burmistrz.

Ostatecznie radni głosowali nad przyjęciem stanowiska w sprawie rozpoczęcia procedury ustanowienia bł. kardynała Stefana Wyszyńskiego patronem miasta. Za było 15 radnych – klub radnych burmistrza – oprócz radnej Katarzyny Denis, która była nieobecna, a także radni Koalicji Obywatelskiej – poza radnym Robertem Syryjczykiem, który wstrzymał się od głosu.

Zgodnie z zapowiedzią przeciw zagłosowali radni klubu Świdnik Wspólna Sprawa

– Maciej Kantor, Magdalen Szabala, Ireneusz Szutko i Mariusz Wilk.

W podjętym przez radnych stanowisku, które zostanie skierowane do metropolity lubelskiego

arcybiskupa Stanisława Budzika czytamy m.in. że „postać Prymasa Tysiąclecia wpisala się w sposób trwały w historię naszego narodu”. A także że „wydarzenia Świdnickiego Lipca w 1980 r. miały swoje źródło w nauce papieża św. Jana Pawła II, który czerpał z wiedzy i mądrości kardynała Stefana Wyszyńskiego, bez którego nie byłoby papieża Polaka”. Na koniec pada stwierdzenie, że „Rada Miasta Świdnik mając na uwadze doniosłą rolę jaką w Kościele i w życiu każdej społeczności spełniają błogosławieni uznają iż ustanowienie bł. Kardynała Stefana Wyszyńskiego patronem miasta Świdnik jest pożądane i nobilitujące naszą społeczność samorządową.”

W imieniu inicjatorów za decyzję radnych dziękowała Irena Okoń. – Wielu z obecnych tutaj, ja też, pamiętamy wielkiego Prymasa Tysiąclecia, prześladowanego i więzionego. Wielkiego, niezłomnego obrońcę Kościoła,

ale także godności każdego człowieka, bez względu na wyznanie, religię, pochodzenie czy metrykę – wyliczała przedstawicielka Akcji Katolickiej. Przyznała, że jest bardzo szczęśliwa i dumna. – Że Świdnik dzięki państwu decyzji wchodzi na drogę naśladowania Prymasa Tysiąclecia.

– Nie otrzymaliśmy jeszcze żadnego dokumentu w tej sprawie. Zgodnie z procedurą po uchwale rady miasta biskup diecezjalny występuje z prośbą do Stolicy Apostolskiej o ustanowienie danej osoby patronem miasta – tłumaczy ks. Adam Jaszcz, wicekanclerz Kurii Metropolitalnej w Lublinie. – Gdy taką zgodę uzyskamy, wydawany jest stosowny dekret. Taka procedura była realizowana w przeszłości w Puławach, Krasnymstawie czy Kraśniku.

Temu ostatniemu miasto od 2018 r. patronuje Najświętsza Maryja Panna w wizerunku Matki Boskiej Kraśnickiej.

Miał być, to będzie

LUBARTÓW Miasto będzie musiało wydać więcej, niż przewidywało, ale wybrało wykonawcę pumtracku przy ul. Mucharskiego

Główny tor ma mieć przynajmniej 215 metrów długości i ma powstać kolejny – dla młodszych – o długości 40 metrów. Oba będą się znajdować w Lubartowie przy ul. Mucharskiego przy obiektach MOSiR.

– Z tą sprawą zwracało się do mnie wiele młodych osób. Dlatego tym bardziej cieszę się z tego przedsięwzięcia – tak niedawno inwestycję tłumaczył burmistrz Lubartowa Krzysztof Paśnik.

Miasto zaczęło poszukiwać wykonawcy projektu i prac budowlanych. Lubartów chciał na ten cel przeznaczyć **592,8** tys. złotych.

Mogło się wydawać, że nic z tych planów nie wyjdzie, bo zgłosiła się tylko jedna firma i za swoje usługi chciała więcej, niż przewidywał budżet. Miasto jednak zdecydowało się dołożyć pieniądze. Finalnie wybrano firmę BT Project, która zainkasuje **707 250** zł.

SKO



FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ZDJECE ILUSTRACYJNE

Polska elektrownia jądrowa ma powstać do 2033 roku

ROZMOWA Reaktory elektrowni jądrowych są odporne na upadek samolotu, działania militarne i trzęsienia ziemi, a systemy są zabezpieczone przez celowym negatywnym lub błędnym działaniem człowieka – tłumaczy Maciej Lipka, kierownik działu analiz i pomiarów reaktorowych Narodowego Centrum Badań Jądrowych w Świerku

• Od awarii elektrowni w Czarnobylu minęło ponad 35 lat i jeśli chodzi o technologie, wiele się zmieniło.

– Badania statystyczne pokazują, że energetyka jądrowa jest jedną z najbezpieczniejszych form produkcji energii elektrycznej. Bezpieczną tak samo, jak energetyka wiatrowa i słoneczna. To energetyka czy sta, która nie przyczynia się do zmian klimatu. W Polsce mają powstać najnowocześniejsze elektrownie jądrowe; takie same budowane są w Stanach Zjednoczonych, w Finlandii, w Chinach czy we Francji. Jest to tzw. generacja 3 albo 3+. Wcześniej były budowane elektrownie pierwszej i drugiej generacji, które są obecnie zmodernizowane do najwyższych standardów i również działają w sposób bezpieczny. Przy każdej nowej generacji inżynierowie uczą się na poprzednich wersjach. Są to projekty rozwojowe, każda generacja jest coraz lepsza.

• **Bezpieczeństwo elektrowni jądrowej – jak bardzo złożona jest to kwestia?**

– Na bezpieczeństwo elektrowni składają się m.in. bariery fizyczne, budynki, systemy chłodzenia i układy automatyki oraz kultura organizacyjna. Te wszystkie aspekty bezpieczeństwa: fizyczne, organizacyjne i techniczne tworzą strukturę, która nazywa się „obroną w głąb”, a czasami nazywa się ją strukturą sera szwajcarskiego.

Jeśli chcielibyśmy przerzucić małą kuleczkę przez dziury w kawałku sera, to kuleczka się zatrzyma, bo dziury nie przechodzą na wylot. Analogicznie działa ochrona w głąb. Jeden system bezpieczeństwa uzupełnia się z innymi. Jeżeli pewne mechanizmy z jakiejś przyczyny zawiodą, to inne będą w stanie przejąć ich działanie. Jest to technika zabezpieczeń zaczerpnięta z lotnictwa. Nawet przy pojedynczym błędzie zadziałają inne lub dodatkowe systemy bezpieczeństwa.

• **Jak wytrzymała jest kopuła reaktora?**

– Reaktor jądrowy jest otoczony zbiornikiem, czyli ponad 20-centymetrową warstwą bardzo mocnej stali. Ten z kolei jest umieszczony w betonowym korpusie. Całość otoczona jest dodatkowo pojedynczą albo podwójną obudową bezpieczeństwa – to jest warstwa żelazobetonu o grubości do 2 metrów, dodatkowo obłożona stalową wykładziną.



Współcześnie projektowane, budowane i już istniejące reaktory wytrzymają upadek samolotu pasażerskiego. Sprawdzono to w bardzo dokładnych testach.

Elektrownie są też odporne na potencjalne działania militarne. Reaktor jądrowy we Francji został ostrzelany z granatnika w latach osiemdziesiątych i nic mu się nie stało. Są to konstrukcje budowane na podobieństwo bunkrów. Są również zabezpieczone przed trzęsieniami ziemi – choć w Polsce one nie występują. Owszem, zdarzają się wstrząsy sejsmiczne, takie jak obserwowane kilka lat temu w obwodzie kaliningradzkim lub zdarzenia związane z aktywnością górnictwa na Śląsku, ale są one dużo słabsze, niż klasycznie rozumiane trzęsienia ziemi.

• **Czy wyłączenie reaktora oznacza brak prądu w części kraju?**

– Nie. System elektroenergetyczny, którego częścią są bloki jądrowe, składa się z wielu części. W tym łańcuchu mogą się znaleźć m.in. elektrownie jądrowe. Każda elektrownia jest odpowiednio zabezpieczona poprzez funkcjonowanie innej elektrowni, która ma odpowiednio rezerwy. Gdy jedna ulegnie awarii, wtedy inna zwiększa produkcję energii elektrycznej. Czuwa nad tym operator systemu, wydając odpowiednie polecenia.

Przykładem była zeszłoroczna awaria elektrowni Bełchatów, podczas której „wypadło” z systemu kilka

gigawatów, i wtedy inne elektrownie przejęły produkcję energii elektrycznej, by prądu nie zabrakło. Dokładnie tak samo będzie z elektrownią jądrową.

• **Drugi komponent bezpieczeństwa stanowią systemy wyłączające i chłodzące reaktor.**

– Systemy bezpieczeństwa dzielą się na aktywne i pasywne. Aktywne wymagają na przykład naciśnięcia guzika przez operatora elektrowni jądrowej lub reakcji na wskazania czujników. Jeśli gdzieś zbyt wrośnie temperatura, wówczas systemy otwierają specjalny zawór, zmienia się przepływ chłodziwa i polepsza się chłodzenie. Z kolei działanie systemów pasywnych opiera się na siłach natury, czyli prawach fizyki – takich, jak parowanie wody i grawitacja. Są to bardzo wydajne mechanizmy odbioru ciepła, niezawodne – bo praw fizyki nie da się zmienić. W takie systemy będą wyposażone elektrownie, które zostaną zbudowane w Polsce. Dozór nad ich bezpieczeństwem sprawuje Państwowa Agencja Atomistyki.

• **Ostatni aspekt bezpieczeństwa określił Pan jako kulturę organizacyjną. Czy chodzi tu o kwestię zaufania do ludzi?**

– Najnowocześniejsze elektrownie jądrowe 3. generacji, które powstaną w Polsce, są odporne na celowe lub błędne działanie operatorów. Najgorszy scenariusz, jaki można sobie wyobrazić, to że taka elektrownia może zostać celowo przez kogoś wyłączona. Dzięki wspomnianym zabezpieczeniom, z punktu widzenia

Polska planuje budować nowoczesne reaktory typu PWR. W Polityce Energetycznej Polski zakłada się, że w 2033 r. uruchomiony zostanie pierwszy blok polskiej elektrowni jądrowej o mocy ok. 1-1,6 GW. Kolejne bloki będą wdrażane co dwa-trzy lata

FOT. PIXABAY

powszechnie rozumianego bezpieczeństwa jądrowego nic się wówczas nie dzieje. Elektrownię trzeba włączyć ponownie. Prawa fizyki (m.in. parowanie i grawitacja) zabezpieczają ją przed celowym rozregulowaniem.

• **Czy w polskiej elektrowni będą musieli pracować eksperci z innych krajów?**

– Nie. Nie jest tak, że Polska nie ma kadr do energetyki jądrowej – są eksperci, którzy znają się na bezpieczeństwie, na projektowaniu i budowie elektrowni. Pierwsza polska elektrownia ma powstać w 2033 roku i dekada to wystarczająca ilość czasu, by wyszkolić ekspertów.

Oczywiście wskazana jest jak najszybsza polonizacja obsługi – bo, choć angielski wszyscy znają, to mówienie w rodzimym języku pozwala unikać błędów komunikacyjnych.

Najszybciej budowano elektrownie w Japonii. Cały proces trwał 5 lat. Termin 10 lat – od złożenia wymaganych dokumentów, poprzez uzyskanie zezwoleń, aż po uruchomienie elektrowni – jest jak najbardziej realny.

Pracownicy polskich firm mają doświadczenie w budowie elektrowni m.in. w Finlandii. Są to bardzo wykwalifikowani, specja-

lizujący się w m.in. w konstrukcjach żelbetowych i układaniu tras kablowych. Przy czym nie należy tego kojarzyć ze zwykłą budową. Tu trzeba umieć wykonać elementy betonowe najlepsze w swojej klasie, spełniające różne testy prowadzone w trakcie budowy. W Polsce wykonano np. stalową okładzinę, która płynęła przez Bałtyk do Finlandii – mamy więc pewne doświadczenia.

Można też wykorzystać nasze doświadczenie w eksploatacji i budowie klasycznych elektrowni węglowych – bo cała część klasyczna elektrowni, czyli turbina, generator, są tożsame.

W elektrowni jądrowej będzie pracować ponad tysiąc osób.

Fizyków jądrowych jest wśród nich niewielu, w większości są to pracownicy z kwalifikacjami potrzebnymi w konwencjonalnych elektrowniach, tacy jak spawacze, monterzy, kierowcy.

• **Do czego służą reaktory badawcze? Czy są zabezpieczone tak, jak elektrownie?**

– Jedyne polskie reaktory badawcze „Maria”, działający w Otwocku koło Warszawy, umożliwiają produkcję środków do terapii nowotworów – środki te są wykorzystywane w diagnostyce, na przykład w obrazowaniu zmian u pacjentów.

Jeśli zaś chodzi o zastosowania przemysłowe, to uczestniczy on w badaniu materiałów konstrukcyj-

nych nowej generacji. Reaktor pozwala też m. in. prześwietlać silniki lotnicze podczas pracy, co umożliwia optymalizację spalania. Naukowcom aparatura badawcza pomaga ustalić wiek wszechświata, prowadzimy badania z tak różnych dziedzin jak archeologia i synteza termojądrowa.

Od 1974 roku „Maria” przeszła głęboką modernizację i jeszcze wiele lat będzie służyć pacjentom. I jest odpowiednio zabezpieczona. Rdzeń reaktora, czyli część, w której zachodzi reakcja jądrowa, jest umieszczona w bardzo głębokim basenie z wodą. Ma także system ochrony przed promieniowaniem i obudowę bezpieczeństwa. Przy czym jej moc cieplna to zaledwie 30 megawatów, podczas gdy reaktor energetyczny jest ponad sto razy większy.

• **Jaki obszar zajmuje elektrownia jądrowa?**

– W Polsce powstanie co najmniej sześć dużych reaktorów jądrowych, każdy w bloku o mocy od 1 do 1,5 gigawata.

Cała elektrownia zajmuje powierzchnię od kilku do kilkunastu hektarów. Jest to bardzo gęste źródło energetyczne. Sam budynek reaktora to kilkadziesiąt na kilkadziesiąt metrów – bardzo wysoki, plus urządzenia pomocnicze.

Pierwszy reaktor pierwszej elektrowni ma powstać w 2033 w Lubiatowie na Pomorzu. W polskich warunkach geograficznych atom jest niezastąpiony jako źródło produkujące energię elektryczną niezależnie od pogody i pór roku.

KAROLINA DUSZCZYK/NAUKA
W POLSCE PAP

Niebezpieczny brak chleba

GOSPODARKA Ceny żywności na świecie biją rekordy. Drożyzna może być zagrożeniem w zapalnych regionach blisko Europy, takich jak Bliski Wschód czy Afryka Północna

Zarówno Rosja, jak i Ukraina są ważnymi w skali świata eksporterami żywności, zwłaszcza zbóż. Konflikt powoduje ograniczoną możliwość przeprowadzenia zasiewów jarych, nie wspominając o ich transporcie międzynarodowym. To będzie skutkować ograniczeniem podaży, a więc i dalszym wzrostem cen.

A indeks cen żywności podawany przez FAO już bije rekordy wszech czasów. W przypadku regionów importujących żywność, takich jak np. Egipt, grozi to niepokojami społecznymi i kolejną falą imigracji do Europy.

– Zarówno Rosja, jak i Ukraina są istotnymi producentami, a przede wszystkim eksporterami żywności. Mówimy tutaj o takich produktach jak pszenica, kukurydza czy olej słonecznikowy – mówi Michał Dybuła, główny ekonomista BNP Paribas Bank Polska.

Będzie głód, będą zamieszki

Rosja i Ukraina znajdują się w światowej czołówce producentów i eksporterów żywności. Jak podaje FAO, odpowiadały za ok. 30 i 20 proc. światowego eksportu pszenicy i kukurydzy w ciągu ostatnich trzech lat. Tymczasem Rosja już w ubiegłym roku ograniczyła eksport pszenicy, co w świetle obecnych wydarzeń może wyglądać na przygotowania do



wojny, zaś Ukraina w marcu zdecydowała o zakazie eksportu zbóż, cukru, soli i mięsa.

W skali globu spowoduje to wzrost cen, ale o ile bogate kraje Zachodu sobie z tym problemem poradzą, to kraje uboższe niekoniecznie.

– Rosja i Ukraina eksportowały swoje produkty rolnicze na Bliski Wschód i do Afryki Północnej. Tam wzrost cen może przełożyć się na większy potencjał do niepokojów społecznych, a pamiętamy, co się działo 11 lat temu. Głównym powodem Arabskiej Wiosny były rosnące ceny żywności czy mniejsza podaż produk-

Rosja i Ukraina znajdują odpowiedź za ok. 30 i 20 proc. światowego eksportu pszenicy i kukurydzy w ciągu ostatnich trzech lat

FOT. PIXABAY

tów żywnościowych. To jest chyba największe w skali geopolitycznej ryzyko, które jawi się w tym momencie – mówi Michał Dybuła.

Tak drogo jeszcze nie było

Według danych FAO (Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa) w marcu indeks globalnych cen żywności

wzrósł do 159,3 punktów, czyli był o 33,6 proc. wyższy niż rok wcześniej i o 12,6 proc. wyższy niż w lutym br. To rekord w ponad 30-letniej historii prowadzenia takich statystyk.

Najmocniej wzrosły ceny olejów roślinnych (+23,2 proc. wobec lutego br.) i zbóż (+17,1 proc.). Cukier podrożał w ciągu miesiąca o 6,7 proc., mięso – o 4,8 proc., a nabiał – o 2,6 proc. Ceny w tych kategoriach są o ponad 20 proc. wyższe niż przed rokiem.

– Ceny żywności już dość mocno wzrosły. W ostatnim czasie mamy do czynienia z drobną stabilizacją cen czy korektą w dół podstawo-

wych produktów rolniczych. Może mieć na to wpływ również oczekiwanie na to, że chyba nie będzie aż tak źle jak w pierwszych tygodniach wojny wielu się wydawało, że jednak podaż, o ile spadnie, to te spadki nie będą tak bardzo głębokie – komentuje główny ekonomista banku BNP Paribas.

Mniej nawozów, mniejsze plony

Zaburzenia dotyczą także handlu nawozami, których Rosja jest największym eksporterem. To zaś może się wiązać ze spadkiem ich zużycia, a w konsekwencji z mniejszą

wydajnością upraw oraz dalszym wzrostem cen.

Przerwanie łańcuchów dostaw i sankcje przełożą się nie tylko na sektor rolniczy i przetwórstwa żywności. Rosja, Ukraina i Białoruś to także duzi dostawcy palladu, niklu czy aluminium.

Są to metale wykorzystywane w przemyśle motoryzacyjnym czy energetycznym.

– Wiele sektorów cierpi na ograniczeniu handlu czy przerwaniu łańcuchów logistycznych. Na pewno są to branże związane z przemysłem stalowym. Rosja jest dość dużym graczem, jeśli chodzi o rynek stali czy metali, ale również metali ziem rzadkich, czyli wszystko to, co wykorzystujemy w elektronice czy przemyśle samochodowym – podkreśla Michał Dybuła. – Dodatkowo wzrost cen w sektorach związanych z energetyką jest bardzo duży, więc wszystkie branże, które charakteryzują się dużą energochłonnością, takie jak chociażby przemysł chemiczny czy produkcja materiałów budowlanych, z tego powodu cierpią.

NEWSERIA BIZNES

Polskie Jabłko szuka nowych rynków

ROLNICTWO Wojna w Ukrainie to kolejny problem dla polskich eksporterów jabłek. Przez zerwane łańcuchy dostaw przepadły rynki zbytu w Mongolii i Kazachstanie

Wojna w Ukrainie będzie mieć wpływ na rynki rolne całej Europy, a jej skutki będą odczuwalne także dla polskich eksporterów jabłek. Ci już stracili możliwość sprzedaży swoich owoców na wschód, m.in. do Mongolii i Kazachstanu, a sytuację dodatkowo utrudnia brak kontenerów, które pozwoliłyby wysyłać je drogą morską chociażby do Egiptu, który w ostatnich latach stał się jednym z głównych importerów polskich jabłek.

– Tym, co nas ratuje, jest w miarę dobra cena na jabłko przemysłowe. Z drugiej strony od początku tego roku panuje bardzo duża stagnacja w sprzedaży jabłek deserowych – zarówno na rynku krajowym, jak i w eksporcie. Po prostu wszędzie tych jabłek kupuje się mniej – mówi Witold Boguta, prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw.

– Ukraina w ostatnich latach dosyć intensywnie

rozwickała produkcję ogrodnictwa. Tu trzeba zwrócić uwagę zwłaszcza na jabłka, pod tym względem Ukraina zaczynała już stawać się naszym konkurentem na wielu rynkach, oraz owoce leśne, zwłaszcza borówki. W ubiegłym roku Ukraina konkurowała już z naszą borówką, szczególnie na rynku brytyjskim. Rozwickała też produkcję warzyw, zarówno szklarniowych, jak i gruntowych. Tak więc to był rosnący producent produktów ogrodniczych – mówi Witold Boguta.

Obecny sezon będzie najprawdopodobniej stracony dla producentów i eksporterów produktów rolnych z Ukrainy

– Dla polskich producentów jabłek oznacza to pozrywane łańcuchy dostaw, przede wszystkim jeśli chodzi o rynek wschodni. Oczywiście ze względu na embargo nie mamy Rosji i Białorusi, ale sprzedawaliśmy nasze jabłka np. do Kazachstanu, Mongolii i do Azji

Środkowej, a w tej chwili te jabłka po prostu nie mogą tam jechać. Jednocześnie Mołdawii, która sprzedawała jabłka do Białorusi i Rosji, teraz zostało ich

ponad 100 tys. ton i nie bardzo może je sprzedać, więc próbuje je skierować na rynek bałkański, na który w tym czasie jechały też nasze jabłka.



Rosyjska agresja na Ukrainę, która odcięła polskich eksporterów od wschodnich rynków zbytu, jest dla nich kolejnym ciosem, po wprowadzonym w 2014 roku przez Rosję embargu na polskie jabłka. Dlatego w tej chwili producenci szukają nowych kierunków sprzedaży.

– Nasze jabłka jadą w tej chwili w większych niż dotychczas ilościach m.in. do krajów skandynawskich, czym denerwują się Włosi, bo wypieramy ich z tego rynku – mówi Witold Boguta. – Jednocześnie na rynku brakuje kontenerów, żeby drogą morską te nasze jabłka wysyłać chociażby do Egiptu, który stał się ich ważnym odbiorcą. Mamy po prostu cały szereg zawirowań.

Prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw wskazuje jednak, że w tej chwili trudno prognozować, czy tegoroczny sezon jablekowy będzie stracony nie tylko dla ukraińskich, ale i polskich producentów. Wiele będzie zależeć nie tylko od tego, jak rozwinie się konflikt za wschodnią

granicą, ale także od warunków pogodowych.

– Polska jest krajem nadwyżkowym, jeśli chodzi o produkcję owoców i warzyw. Spore ilości tego, co wyprodukujemy, musimy sprzedać. Podobnie zresztą jak większość krajów europejskich, które są dużymi producentami, np. Hiszpania, Włochy, Francja czy Grecja – mówi ekspert.

Jak podkreśla, zarówno na rynku wewnętrznym, jak i w eksporcie widać stagnację w sprzedaży jabłek deserowych. Zdaniem Witolda Boguty podobny trend może być widoczny także w innych kategoriach owoców.

– Wszędzie tych jabłek kupuje się mniej, ludzie mają mniej pieniędzy. Myślę, że łatwiej może być z warzywami, dlatego że o ile owoce nie są produktem pierwszej potrzeby, to jest coś ekstra, deser, o tyle warzywa są w posiłkach stosowane w większej ilości. Dlatego tu może być mniej problemów – ocenia prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw.

INFORMACJA

BURMISTRZ JÓZEFOWA

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Józefowie przy ul. Kościuszk 37, na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Józefowie, na stronie Biuletynu Informacji Publicznej <http://umjosefow.bip.lubelskie.pl> oraz w sposób zwyczajowo przyjęty na okres 21 dni tj. od dnia 13.04.2022 r. został zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy położonej w obrębie ewid. Józefów na działce oznaczonej nr 10/4 ark. mapy nr 7.

in877

Czemierniki, dnia 13.04.2022 r.

GS.6721.1.2021/2022

OGŁOSZENIE

WÓJTA GMINY CZEMIERNIKI

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów wydobywania torfu we wsi Skruda

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 roku o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2022 r. poz. 503) oraz art. 39 w związku z art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2021 r., poz. 2373 ze zmianami)

ZAWIADAMIAM

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów wydobywania torfu we wsi Skruda wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

w dniach od 21 kwietnia 2022 roku do 12 maja 2022 roku w Urzędzie Gminy w Czemiernikach, ul. Zamkowa 9, 21-306 Czemierniki, w godzinach od 9-16. W okresie wyłożenia projekt planu miejscowego będzie udostępniony na stronie internetowej www.czemierniki.eu w zakładce „Zagospodarowanie przestrzenne” a także w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Czemierniki w zakładce „Obwieszczenia i ogłoszenia”. Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się 5 maja 2022 roku w siedzibie Urzędu Gminy Czemierniki ul. Zamkowa 9, 21-306 Czemierniki, o godz. 11. Zgodnie z art. 18 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie do Wójta Gminy Czemierniki, ul. Zamkowa 9, 21-306 Czemierniki z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, w nieprzekraczalnym terminie do 26 maja 2022 roku.

Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione za pomocą środków komunikacji elektronicznej: na adres e-mail: gmina@czemierniki.eu lub za pomocą skrzynki podawczej ePUAP opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym lub podpisem osobistym

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Czemierniki.

OBOWIĄZEK INFORMACYJNY

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz.U.UE.L. z 2016r. Nr 119, s.1 ze zm.) - dalej „RODO” informuję, że:

- 1) Administratorem Państwa danych jest **Wójt Gminy Czemierniki** (adres ul. Zamkowa 9, 21-306 Czemierniki, tel.: 83 351 30 31, e-mail: gmina@czemierniki.eu)
- 2) Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym mogą się Państwo kontaktować we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania danych osobowych za pośrednictwem adresu email: inspektor@cibi24.pl lub pisemnie na adres Administratora.
- 3) Państwa dane osobowe będą przetwarzane w celu sporządzenia projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego z uwzględnieniem złożonych przez Państwa do niego wniosków lub dyskusji publicznej nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami lub rozpatrzenia uwag dotyczących projektu planu, wprowadzania zmiany do projektu planu wynikających z rozpatrzenia w/w uwag lub w celu przedstawienia radzie gminy projekt planu wraz z listą nieuwzględnionych uwag (art. 17 pkt 4 lub 9 lub 12 -14 Ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2020 poz. 293 – zwanej dalej „Ustawą”) tj. w celu realizacji praw oraz obowiązków wynikających z przepisów prawa (art. 6 ust. 1 lit. c RODO) w zw. z art. 17a pkt. 1 Ustawy;
- 4) Państwa dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do realizacji ww. celu z uwzględnieniem okresów przechowywania określonych w przepisach szczególnych, w tym przepisach archiwalnych
- 5) Państwa dane będą przetwarzane w sposób zautomatyzowany, lecz nie będą podlegały zautomatyzowanemu podejmowaniu w tym nie będą podlegały profilowaniu.
- 6) Państwa dane osobowe nie będą przetwarzane poza Europejski Obszar Gospodarczy (obejmujący Unię Europejską, Norwegię, Liechtenstein i Islandię)
- 7) W związku z przetwarzaniem Państwa danych osobowych, przysługują Państwu następujące prawa:
 - a) prawo dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii – z tym że w przypadku gdy dane osobowe nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą, to realizacja prawa do informacji o źródle ich pozyskania (art. 15 ust. 1 lit. g RODO) przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano;
 - b) prawo do sprostowania (poprawiania) swoich danych osobowych;
 - c) prawo do ograniczenia przetwarzania danych osobowych;
 - d) prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa), w sytuacji, gdy uzna Pani/Pan, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych (RODO);
- 8) Podanie przez Państwa danych osobowych jest obowiązkowe. Nieprzekazanie danych skutkować będzie brakiem realizacji celu, o którym mowa w punkcie 3.
- 9) Państwa dane mogą zostać przekazane podmiotom zewnętrznym na podstawie umowy powierzenia przetwarzania danych osobowych, tj. usługodawcom wykonującym usługi serwisu systemów informatycznych oraz usługodawcom z zakresu księgowości oraz doradztwa prawnego, a także podmiotom lub organom uprawnionym na podstawie przepisów prawa.

in881

GM-SN-1.6840.13.2020

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14, VII piętro w dniu 13 kwietnia 2022 roku zostały wywieszone na okres 21 dni wykazy nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży: - wykaz części nieruchomości gruntowej położonej w Lublinie przy ul. Cmentarnej przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej, - wykaz części nieruchomości gruntowej położonej w Lublinie przy ul. Droga Męczenników Majdanka przeznaczonej do sprzedaży w drodze ustnego przetargu ograniczonego. Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.) mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

in876

Naczelnik Pierwszego Urzędu Skarbowego w Lublinie

podaje do publicznej wiadomości, że w dniu:

18 maja 2022 r. o godz. 11:00

w budynku Pierwszego Urzędu Skarbowego w Lublinie, przy ul. Żołnierzy Niepodległej 3, 20-078 Lublin, w sali nr 216 (II piętro), odbędzie się

PIERWSZA LICYTACJA

nieruchomości - lokalu mieszkalnego nr 6 poł. w budynku przy ul. Stanisława Wyspiańskiego 21 w Świdniku, o łącznej pow. z pomieszczeniem przynależnym 41,18 m², poł. na drugiej kondygnacji nadziemnej, składającego się z 2 pokoi, kuchni, łazienki, WC, przedpokoju. Pomieszczenie przynależne – piwnica o powierzchni 2,50 m² (**KW nr LU11/00209220/1**).

Oszacowana wartość wynosi 230 000 zł. Cena wywoławcza wynosi **trzy czwarte** oszacowanej wartości, tj. **172 500 zł.** Licytant przystępujący do licytacji powinien złożyć wadium, które wynosi jedną dziesiątą część oszacowanej wartości nieruchomości, tj. **23 000 zł.** Licytacja może być odwołana bez podania przyczyn. Kontakt w sprawie: **tel. 81 4642455 lub 81 4642476.**

in857

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

029022L01.A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do chlewni - możliwość zakwaterowania. tel. 503034634.

033022L01.A

RÓŻNE

HURTOWNIA Rowerów Części Ogumienia ZEN-POL Hurt Detal zaprasza : LUBLIN ul. Techniczna 4B lok.11 tel. 726-663-496, 517-304-181

036322L01.A

TURYSTYKA

**WCZASY DLA SENIORA–
Krynica Morska – 8 dni od
949 zł/os., Stegna – 8 dni
od 849 zł/os.
tel:534244044. www.
wczasy-senior.pl**

004222L01.A

USŁUGI

MOTORYZACJA
Sprzedam/Kupię

www.dziennikwschodni.pl/oferta

in196 26

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

**Finanse-
Kredyty?
Pożyczki?**

Zamów

**ogłoszenie
drobne**

w Dzienniku
Wschodnim!

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc.**

* o szczegóły pytaj w **Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego**, tel. **081 46-26-820**

in/zajawki/bi0035



NEKROLOGI

KONDOLENCJE

PODZIĘKOWANIA

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

m1_w_24d

PRACA w Niemczech

dla kobiet, mężczyzn i par
*Zapewniamy: transport, zakwaterowanie,
Nie wymagany jęz. niemiecki*

**PREMIE
DO
250 EURO** **www.remax-praca.pl**
727 010 118

T17A7

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) . Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

045822L01.A

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) . Odniezanie dachów. placów, chodników. Wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

019722L01.A

037322L01.A

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków szybko, tanio, solidnie. **502 053 214.**

013222L01.A

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Remonty kompleksowo- wykończeniowe, adaptacja pomieszczeń, płyty g-k, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412.

019622L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

040422L01.A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, **FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760**

202022L01.A

masz firmę?



Dziennik Wschodni

+ portal
www.dziennikwschodni.pl

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc**

* o szczegóły pytaj w **Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego**

81 46 26 820

reklama@dziennikwschodni.pl

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

**LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176**

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM

Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
**Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE**

c24089

**Jak zamieścić reklamę
w Dzienniku Wschodnim?**

Lublin, ul. 3 Maja 18/2

tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

| Agnieszka Brania

agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

| Patrycja Dubicka

patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

| Sylwia Karłowicz

sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

| Biuro Ogłoszeń

eliza.jakuszewska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

bi0034

Czwarty remis z rzędu

PKO BP EKSTRAKLASA

W ostatnim meczu 28. kolejki Radomiak zremisował u siebie z Jagiellonią 2:2. A już w sobotę z ekipą z Radomia zmierzy się Górnik Łęczna

Gospodarze wyszli na prowadzenie po trafieniach Dawida Abramowicza i Karola Angielskiego. I wydawało się, że zmierzają po trzy punkty. Między 62, a 67 minutą rywale odpowiedzieli jednak dwoma bramkami i zawody zakończyły się podziałem punktów.

– Nastawialiśmy się na grę ofensywną. Zdobyliśmy bramkę po stałym fragmencie gry, a później z akcji. Prowadząc 2:0 nie zachowaliśmy koncentracji i rywale strzelili nam gola kontaktowego. To był kluczowy moment spotkania – mówi Dariusz Banasik, trener Radomiaka.

Dla jego podopiecznych był to czwarty podział punktów z rzędu. Już w najbliższej kolejce Radomiak zagra w Łęcznej z Górnikiem.

– Mamy parę dni na przygotowanie się do tego spotkania, ale myślę, że zagramy tam w ustawieniu z czwórką obrońców, a decyzje personalne podejmiemy już bliżej kolejnego meczu – wyjaśnia Banasik. Dla obu zespołów będzie to kolejna szansa na przełamanie, choć punktów zdecydowanie bardziej potrzebują obecnie zielono-czarni.

Z LECHEM WCZEŚNIEJ

Siedem z dziewięciu meczów zaplanowanych w ramach 31. kolejki zostanie rozegranych od piątku 30 kwietnia do niedzieli 1 maja. Natomiast spotkania finalistów Fortuna Pucharu Polski odbędą się wcześniej – 20 kwietnia. Tym samym po meczu z Radomiakiem Górnik Łęczna najpierw zmierzy się na wyjeździe z Lechem Poznań (20 kwietnia, o godz. 18), a dopiero później zielono-czarnych czeka wyjazdowy mecz z Rakowem Częstochowa.

(B5)

Radomiak Radom – Jagiellonia Białystok 2:2 (Dawid Abramowicz 44, Karol Angielski 60 - Diego Carioca 62, Marc Gual 67). Pozostałe wyniki: Lech Poznań – Legia Warszawa 1:1 • Lechia Gdańsk – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 2:0 • Piast Gliwice – Górnik Łęczna 1:0 • Pogoń Szczecin – Wisła Płock 1:2 • Warta Poznań – Cracovia 1:0 • Wisła Kraków – Górnik Zabrze 4:1 • Zagłębie Lubin – Stal Mielec 3:1 • Raków Częstochowa – Śląsk Wrocław 1:1.

1. Lech	28	56	54-20
2. Pogoń	28	56	54-24
3. Raków	28	56	49-26
4. Lechia	28	46	42-31
5. Radomiak	28	43	36-29
6. Wisła P.	28	42	41-40
7. Piast	28	41	36-31
8. Górnik Z.	28	37	39-40
9. Legia	28	36	34-37
10. Cracovia	28	35	34-38
11. Jagiellonia	28	34	33-43
12. Warta	28	33	27-31
13. Stal	28	33	33-40
14. Śląsk	28	31	35-40
15. Zagłębie	28	31	31-49
16. Wisła K.	28	28	31-44
17. Bruk-Bet	28	24	28-49
18. Górnik Ł.	28	24	24-49

16-18 kwietnia: Bruk-Bet – Raków • Cracovia – Zagłębie • Górnik Z. – Lechia • Jagiellonia – Pogoń • Legia – Piast • Stal – Warta • Śląsk – Wisła K. • Wisła P. – Lech • Górnik Ł. – Radomiak.

Multi Multi (12.04) godz. 14

2, 8, 9, 17, 20, 21, 26, 32, 34, 37, 42, 47, 51, 57, 72, 75, 76, 77, 78, 79. Plus 47.

Multi Multi (11.04) godz. 21.50

1, 13, 15, 17, 31, 34, 37, 45, 49, 52, 53, 59, 60, 64, 67, 69, 70, 76, 78, 80. Plus 59.

Mini Lotto 11.04.2022

11, 14, 15, 23, 35.

Ekstra Pensja 11.04.2022

6, 13, 18, 25, 26, 4.

Ekstra Premia 11.04.2022

8, 15, 16, 23, 25, 3.

Kaskada (12.04) godz. 14

1, 2, 3, 4, 5, 6, 10, 11, 15, 16, 17, 22.

Kaskada (11.04) godz. 21.50

2, 3, 6, 8, 10, 11, 13, 14, 18, 19, 23, 24.

Super Szansa (12.04) godz. 14

2, 3, 6, 9, 2, 9, 0.

Super Szansa (11.04) godz. 21.50

9, 2, 3, 1, 0, 0, 7.

Nie czują presji

TAURON 1. LIGA SIATKARZY Już dzisiaj Polski Cukier Avia zmierzy się z Chemeko-System Gwardią Wrocław w drugim meczu pierwszej rundy fazy play-off. Spotkanie zostanie rozegrane w hali Szkoły Podstawowej nr 7 w Świdniku (godz. 18)

Zółto-niebiescy przystąpią do rywalizacji w bardzo dobrych nastrojach. W niedzielny wieczór podopieczni trenera Witolda Chwastyniaka sprawili sobie i kibicom miłą niespodziankę wygrywając w hali Orbita we Wrocławiu 3:0. Takiego obrotu sprawy na pewno nie spodziewali się sympatycy Gwardii.

Pierwszego seta żółto-niebiescy rozegrali niemal wzorowo. W każdym elemencie siatkarskiego rzemiosła byli lepsi od przeciwnika. Nieco inaczej było w drugiej odsłonie, w której dopiero w końcówce przechylił szalę na swoją stronę. Emocje sięgnęły zenitu w trzeciej partii, w której Avia obroniła aż pięć setboli, kończąc spotkanie przy pierwszej piłce meczowej.

– Za szybko uwierzyliśmy, że mecz jest już wygrany. Nasz rozgrywający Łukasz Walawender, zupełnie niepotrzebnie, zaczął ulepszać to, co było dobre. Stąd Gwardia zaczęła zyskiwać przewagę. Musieliśmy szybko zareagować. Wszedł na rozegranie Kamil Durski, który uspokoił grę. Czekaliśmy aż Gwardia zacznie popełniać błędy i tak się stało – mówi o pierwszym spotkaniu szkoleniowiec Polskiego Cukru Avii Witold Chwastyniak.

Na tym etapie rywalizacja w play-off toczy się do dwóch wygranych. Chemeko-System Gwardia mimo porażki w pierwszym spotkaniu nadal pozostaje faworytem. Goście zawitają do Świdnika solidnie zmotywowani. Miało być lekko, łatwo i przyjemnie. Tymczasem, Avia solidnie się postawiła, tym samym zmagania w tej parze są emocjonujące. – To Gwardia wciąż jest faworytem w naszym ćwierćfinale. Przyjeździe do nas będąc pod dużą presją. Rywale nie mogą pozwolić sobie na kolejną wpadkę. Jeśli tak



Polski Cukier Avia spróbuje wyeliminować w środę faworyta z Wrocławia

FOT. TAURONLIGA.PL

się stanie, plany walki we Wrocławiu o PlusLigę legną w gruzach – mówi Chwastyniak.

W obecnym sezonie gwardzistom marzy się walka o wejście do ligi zawodowej. W tym celu ściągnięty został w trybie awaryjnym doświadczony szkoleniowiec Krzysztof Stelmach. Pierwszy mecz pod jego kierunkiem goście rozegrali na początku marca, a ich przeciwnikiem była Polski Cukier

Avia Świdnik. Spotkanie 3:1 wygrali wrocławianie. Jeśli w play-off zwyciężą w Świdniku, rywalizacja przeniesie się do stolicy Dolnego Śląska na trzeci decydujący mecz.

– Nie popadamy w euforie. Nie ciąży na nas żadna presja. Po prostu, chcemy rozgrywać dobre zawody. Czekaj nas jeszcze trudniejsze spotkanie, niż to we Wrocławiu. Nasze zwycięstwo w pierwszym meczu niewiele znaczy.

Jeśli chcemy wygrać po raz drugi z Gwardią, musimy rozegrać jeszcze lepsze spotkanie, niż pierwsze – zapowiada trener Chwastyniak.

Pozostałe mecze pierwszej rundy play-off (do dwóch zwycięstw): Krispol Września – MKS Będzin, pierwszy mecz: 0:3 • KPS Siedlce – BKS Wisła Prolina Bydgoszcz, pierwszy mecz: 1:3 • Legia Warszawa – BBTS Bielsko-Biała, pierwszy mecz: 0:3. **(GROM)**

Tłumy i rekordy na Aqua Lublin

PŁYWANIE Kolejne zawody z cyklu Arena Grad Prix Puchar Polski przyciągnęły do Lublina niemal tysiąc zawodników reprezentujących aż 142 kluby. Tym razem pływacy AZS UMCS nie odegrali jednak w zawodach większych ról, chociaż udało się kilka razy stanąć na podium

Klara Kowalska zrobiła to dwukrotnie. Najpierw okazała się najlepsza na 200 m stylem motylkowym z czasem 2:14,98. Zresztą, nie miała sobie równych, bo druga Gabriela Gorczyca była gorsza o ponad osiem sekund, a trzecia Wiktoria Cioch-Gardzik (także AZS UMCS) o ponad 10 sekund. Kowalska zajęła również drugą lokatę na 400 m stylem dowolnym, chociaż w tym przypadku to ona traciła do najlepszej Aleksandry Polańskiej niemal 10 sekund.

Na 400 m stylem zmiennym srebro wywalczyła z kolei Paula Żukowska. Dwa razy drugi był także Jan Adamczyk, który musiał uznać wyższość rywali na 200 m i 400 m stylem zmiennym. Na krótszym dystansie osiągnął rezultat 2:07,35, a pierwszy Mikołaj Malec dopłynął do mety z czasem 2:05,67. Na 400 m minimalnie szybszy był z kolei Bartosz Staniszewski, który wygrał z zawodnikiem akademików o... 0,04 sekundy. Druga lokata przypadła również Jakubowi Rynkiewiczowi, który startował na 1500 m stylem dowolnym. O sporym pechu może mówić Jan Hołub, który dwa razy musiał się



W weekend na Aqua Lublin rywalizowało niemal tysiąc zawodników ze 142 klubów

FOT. MICHAŁ PIŁAT/AZS UMCS LUBLIN

pogodzić z czwartą lokatą. A w obu przypadkach naprawdę niewiele brakowało do miejsca na najniższym stopniu podium. Na 100 m stylem dowolnym zawodnik AZS UMCS uzyskał wynik 51,09 i przegrał brąz

o 0,02 sekundy. Z kolei na 200 m tym samym stylem miał czas 1:52,61 i w tym przypadku przegrał o 0,06 sekundy. Najlepsze w poszczególnych kategoriach okazały się: Alicja Rodziewicz

(Nawa Skierniewice, 14 lat), Michalina Woźniak (MKS SP 63 Bydgoszcz, 15 lat), Julia Smurzyńska (Galicja Kraków, 16 lat), Klara Kowalska (AZS UMCS, 17-18 lat) oraz Aleksandra Polańska (UKS GOS Raszyn, 14 lat i starsze). Trzeba jeszcze wspomnieć o zawodniczkach z naszego regionu. Druga w gronie 16-latek była Gabriela Król z Wisły Puławy, a czwarta Anna Wilk z Fali Kraśnik.

Jeżeli chodzi o pływaków, to pierwsze lokaty wywalczyli: Szymon Zgoda (Jagiellonka Warszawa, 14 lat), Maciej Kowal (MKP Szczecin, 15 lat), Jerzy Laryś (Muszelka Warszawa, 16 lat), Michał Pruszyński (TP Zielona Góra, 17-18 lat) oraz Dawid Wiekiera (Wodnik 29 Tychy, 14 lat i starsi). Z naszych zawodników drugi w rywalizacji 15-latków był Przemysław Pietrón z AZS UMCS.

Słowo trzeba jeszcze dodać na temat Wiekiera, który przy okazji imprezy w Lublinie poprawił też rekord Polski na 200 metrów stylem klasycznym czasem 2:09,99. To samo zrobili także: Paweł Uryniuk (50 m delfinem) i Adela Piskorska (50 m grzbietem). **(LUKISZ)**

Przedłużą swoje szanse czy będzie srebro?

ENERGA BASKET LIGA KOBIEĆ Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS ciągle liczy się w walce o złoto Mistrzostw Polski, ale nie może sobie już pozwolić na porażkę. Dzisiaj o godz. 20.30 w hali Globus podejmie BC Polkowice. Od wyniku tego meczu będzie zależało, czy sezon w koszykarskiej ekstraklasie się dla nich zakończy, a zielono-białe wywalczą srebrne medale

Krzysztof Kurasiewicz

Dobrym punktem wyjścia byłoby wyrwanie chociaż jednego zwycięstwa na Dolnym Śląsku. Tak się jednak nie stało. Podopieczne Krzysztofa Szewczyka były bardzo blisko sukcesu w sobotę, kiedy to przegrały zaledwie 63:65. Szkoleniowiec niejednokrotnie powtarzał, że jego zespół ma największe szanse na wygraną, gdy rezultat jest w miarę niski. Potwierdzeniem tej tezy był drugi mecz, przegrany przez lublinianki wyraźnie, bo 72:89. Nacisk na ofensywę był w tym przypadku znacznie większy.

Należy podkreślić jedną rzecz – ten sezon jest dla zielono-białych wyjątkowo udany, niezależnie od tego, kto zdobędzie złoto. Podopieczne trenera Szewczyka konsekwentnie przebijają się na kolejne szczeble w EuroCup i świetnie wypadły



w rundzie zasadniczej oraz play-off Energa Basket Ligi. To wszystko składa się na historyczne osiągnięcie pod wodzą trenera, który osiem

lat temu pomagał stawiać temu klubowi pierwsze kroki w ekstraklasie.

Jednak w myśl powiedzenia, że apetyt rośnie w miarę

jedzenia, trzeba też powiedzieć, że złoty medal pozostaje w zasięgu lublinianek. Co prawda przegrywają 0:2 w serii, ale do pełni szczę-

Koszykarki z Lublina muszą wygrać w środę, żeby nie zakończyć sezonu

PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

ścia jednej z ekip potrzeba w sumie trzech zwycięstw. „Pszczółki” nie mają więc miejsca na jakąkolwiek pomyłkę.

O ile w serii z BC Polkowice nie można mieć zarzutów do gry czterech zagranicznych zawodniczek – Natashy Mack, Kamiah Smalls, Martiny Fassiny i Aleksandry Stanacev – które ciągną za sobą cały zespół, o tyle widać dużą dysproporcję pomiędzy finalistami w przypadku punktów z ławki. W tym elemencie akademicki miały kłopoty przez cały sezon. W sobotę rezerwowe zdobyły 5 punktów, przy 12 rywalce. Dzień później były to już odpowiednio 13 i 32 „oczka”.

– Dziewczyny są poobijane, ale gotowe do gry. W sobotę zdecydowały

przestrzelone rzuty wolne, lay-upy i zbiórka w ofensywie. W niedzielę do pewnego momentu też mieliśmy szansę, ale pojawiły się problemy z faulami i Polkowice zaczęły trafiać. Rozmawialiśmy na treningu, że w Lublinie jeszcze nie przegraliśmy i będziemy chcieli podtrzymać tę passę – mówi nam Krzysztof Szewczyk.

Mecz numer „trzy” zaplanowano na środę na godz. 20.30. Bilety są do kupienia na stronie sklepazsumcs.pl: normalny (10 zł) i ulgowy (5 zł) oraz w kasie hali Globus przed spotkaniem. Jeśli akademicki wygrają, to dzień później, o tej samej porze, rozegrają kolejne starcie. Transmisje będą dostępne na portalu YouTube na kanale Polskiego Związku Koszykówki. Gdyby do końcowego rozstrzygnięcia potrzebna była piąta potyczka, to obie ekipy spotkają się jeszcze w Poniedziałek Wielkanocny w Polkowicach.

Nieoczekiwana szansa

ENERGA BASKET LIGA Polski Cukier Pszczółka Start kończy sezon domowym meczem ze Śląskiem Wrocław. Początek zawodów o godz. 17.30

„Zerwono-czarni” dość niespodziewanie zaliczyli zwyciężkę na finiszu rozgrywek. Najpierw w hali Globus ulegli GTK Gliwice, a dzięki temu rywal przybliżyli się do utrzymania, a w pierwszoliigową otchlań prawdopodobnie zepchnęli HydroTruck Radom. Następnie wygrywali w Bydgoszczy i Sopocie, co oznaczało dla tych drugich pożegnanie się z marzeniami o najlepszej ósemce. Tymi występami natomiast zawodnicy Startu stworzyli sobie możliwość walki o 12 miejsce. 13 pozycję mają już pewną. Natomiast chcąc awansować o czko wyżej muszą bezwzględnie pokonać dzisiaj

Śląsk i liczyć na porażkę Asseco Arki z Arged BM Stalą Ostrów – Mam świetnych zawodników, a w drużynie panuje fantastyczna atmosfera. Gramy do samego końca. Jesteśmy profesjonalną drużyną, a taka gra z maksymalnym zaangażowaniem do ostatniego spotkania w lidze – mówi Tane Spasev. Śląsk w hali Globus będzie miał zapewne znacznie mniejszą motywację do gry. Zespół Andreja Urlepa ma już zapewniłone piąte miejsce i zna swojego ćwierćfinałowego rywala. Będzie nim Enea Zastal BC Zielona Góra, a ta rywalizacja ruszy już w Wielką Sobotę. Ta para jako pierwsza rozpocznie fazę play-off. A to ze

względem na grę Śląska w europejskich pucharach. Wrocławianie zakwalifikowali się do fazy play-off EuroCup. W niej w pierwszej rundzie zmierzą się na wyjeździe z hiszpańską Gran Canarią, a mecz odbędzie się już 20 kwietnia. Ten nawał spotkań może sprawić, że Urlep w Lublinie postawi na rezerwowym. Niewątpliwie jednak olbrzymią atrakcją będzie obserwowanie gry Trivisa Trice II, jednego z najlepszych zawodników biegających po polskich parkietach. Sporo czasu w Śląsku dostaje również doskonale znany w Lublinie Jakub Karolak.

(KK)

Trefl się cieszy

PLUSLIGA W zaległym spotkaniu 20. kolejki Grupa Azoty ZAKSA przegrała z Treflem Gdańsk 2:3. Tym samym gdańszczanie wskoczyli na siódme miejsce w tabeli wyrzucając z play-off Projekt Warszawa

Właśnie siatkarze ze stolicy z uwagą śledzili kolejne sety w Kędzierzynie-Koźlu. Wygrywając dwie partie gospodarze już zapewnili sobie pierwsze miejsce po sezonie zasadniczym. Gdańszczanom potrzebne było zwycięstwo w jakimkolwiek stosunku, by wyrzucić poza ośmiemkę warszawian. I jednak wygrali trzy kolejne odsłony. Warto dodać, że przy wyniku 2:0 Gheorghe Cretu posłał do gry rezerwowym. Trefl zajął siódme miejsce, a jego przeciwnikiem ćwierćfinałowym play-off będzie mistrz Polski Jastrzębski Węgiel. Kędzierzynianie zmierzają się zaś z ósmym GKS Katowice.

Już we wtorek zostały rozegrane dwa mecze ćwierćfinałowe play-off: PGE Skra Bełchatów – Indykpol AZS Olsztyn i Aluron CMC Warta Zawiercie – Asseco Resovia Rzeszów. Oba mecze zakończyły się po zamknięciu wydania. Ćwierćfinały zaplanowane na środę, 13 kwietnia: Jastrzębski Węgiel – Trefl Gdańsk * Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – GKS Katowice. W czwartek z kolei odbędą się pierwsze mecze o 9 miejsce (Cuprum Lubin – Projekt) oraz o 11 (Ślepsk Malow Suwałki – LUK Lublin, godz. 20.30, Polsat Sport). (**GROM**)

Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Trefl Gdańsk 2:3 (25:22, 25:21, 20:25, 16:25, 12:15)

MVP: Bartłomiej Lipiński (Trefl).

1. ZAKSA	26	65	72:22
2. Jastrzębski Węgiel	26	65	70:25
3. Skra	26	60	72:37
4. Warta	26	47	56:45
5. Resovia	26	45	55:44
6. Olsztyn	26	41	51:45
7. Trefl	26	36	48:49
8. Katowice	26	36	49:54
9. Projekt	26	36	47:55
10. Cuprum	26	26	42:63
11. LUK	26	24	36:62
12. Ślepsk	26	24	34:63
13. Czarni	26	21	29:65
14. Stal	26	20	34:66

Złoto trafiło w godne ręce

LNBA Matematyka została mistrzem rozgrywek. Do tytułu doprowadził ją Tomasz Celej

Gra w wielkim finale toczyła się do dwóch zwycięstw. Tydzień wcześniej pierwszy krok w kierunku tytułu wykonała Matematyka. W niedzielę zrobiła drugi i zapewniła sobie kolejny w swojej historii mistrzowski tytuł. Zrobiła to w sposób imponujący, bo w niedzielnym spotkaniu z Symbitem dominowała przez pełne 40 minut. Zwycięzca meczu był już znany praktycznie w połowie spotkania, bo Matematyka wygrywała 51:34. W drugiej połowie już tylko kontrolowała przebieg boiskowych wydarzeń i ostatecznie pokonała rywali aż 91:74. Nieoczekiwanym bohaterem tego meczu był Bogdan Lembrzych. Doświadczony obrońca Matematyki zaliczył fatalny występ przed tygodniem, kiedy musiał opuścić boisko z powodu przekroczenia limitu fauli już w pierwszej połowie. Tym razem był lepiej skoncentrowany i zdobył aż 16 pkt. Dziełnie wspierał go Tomasz Celej, który zdobył 19 „oczek”, a po meczu otrzymał nagrodę MVP finałów. 44-latek to jedna z ikonicznych postaci lubelskiej koszykówki. W swojej karierze reprezentował barwy m.in. Startu, AZS, czy Anwilu Włocławek. Grał też przez pewien czas poza granicami Polski reprezentując wówczas kluby z Niemiec i Węgier. U pokonanych znakomity występ zaliczył Piotr Trzaskowski. Ten wychowanek AZS UMCS, który później udzielał się koszykarsko na Wyspach Brytyjskich, przez cały mecz harował w defensywie.

Nie zapomniał jednak również o ofensywie i zakończył rywalizację z 14 pkt na koncie. Warto też wspomnieć o Piotrze Ziółkowskim, który zasłużenie otrzymał statuetkę MVP LNBA. Ten doświadczony obrońca od wielu lat biega po amatorskich parkietach Lublina. W profesjonalnej koszykówce Ziółkowski nigdy się poważnie nie odnalazł. W środowisku amatorskim jest traktowany jednak gwarancją dobrego wyniku.

Trzeba jeszcze dodać, że zawodnicy najlepszej ekipy odebrali w puchar w koszulkach poświęconych pamięci Macieja Bielaka, wieloletniego rozgrywanego Startu. – To zwycięstwo dedykujemy właśnie Maćkowi, który przez wiele lat reprezentował także barwy Matematyki i był zawsze dobrym duchem drużyny – powiedział Artur Josik, kapitan Matematyki. (**KK**)

WYNIKI

Konferencja A – finał

Symbit – Matematyka 74:91 (15:17, 19:34, 20:24, 20:16)

Symbit: Ziółkowski 25 (2x3), Trzaskowski 14, Beczek 9, Zając 3, Szyszkowski 1 oraz Andrzejak 10, Przedromyński 9, Adamczyk 3 (1x3), Skwira 0.

Matematyka: Ćwik 19 (1x3), Celej 19 (1x3), B. Lembrzych 16 (1x3), A. Josik 16, Broda 7 oraz Macieszczuk 8 (2x3), Kusiak 5, Stańkiewicz 1, D. Josik 0, Skolimowski 0.

Stan rywalizacji: 0:2. Matematyka została mistrzem LNBA.

Konferencja A – mecz o 3 miejsce: Alco – Migel Brothers 74:62. **Wynik dwumeczu:** 145:129. Alco zajęło 3 miejsce.

Konferencja B – finał: Iloki – Patobasket 72:65. **Stan rywalizacji:** 1:1. Gra toczy się do dwóch zwycięstw.

Baraż o miejsce w Konferencji B: Dom Plus – Cansped 67:59. Dom Plus awansował do Konferencji B, a Cansped spadł do Konferencji C.



Tomasz Celej (z piłką) i Piotr Trzaskowski – takich pojedynków w finałowej serii było mnóstwo FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Za wcześnie na ósemkę

SUZUKI I LIGA KOSZYKARZY

AZSUMCS Start II przegrał z Dzikami Warszawa i nie awansował do fazy play-off

Przed sezonem w lubelskim obozie wszyscy marzyli o zapewnieniu sobie bezpiecznego utrzymania w Suzuki I liga. Podopieczni Przemysława Łuszczewskiego w trakcie rozgrywek prezentowali się jednak na tyle dobrze, że te plany zaczęto weryfikować i coraz głośniej wspominać o fazie play-off. W rundzie rewanżowej lublinianie jednak przestali grać tak równo, jak wcześniej, co sprawiło, że najlepsza ósemka zaczęła się od nich oddalać. Mimo problemów szansę na awans do niej zachowali do ostatniego meczu. W nim musieli pokonać Dzik Warszawa, co ostatecznie im się nie udało. Zabrakło niewiele, bo po 30 minutach był remis. W ostatniej kwarcie górę wzięła jednak większa determinacja zawodników ze stolicy, którzy wygrali 84:72. W ich szeregach błyszczał zwłaszcza Grzegorz Grochowski. To były gracz klubu z Lublina. W niedzielny wieczór w dobrze znanej sobie hali zdobył 13 pkt. W zespole rezerw Startu najlepszy był Karol Obarek, który zapisał na swoim koncie aż 18 „oczek”. Nieźle zagrał także Mikołaj Stopierzyński. On dołożył do dorobku Startu 11 pkt. (kk)

AZS UMCS Start II Lublin – Dzik Warszawa 72:84 (20:19, 15:25, 23:14, 14:26)

Lublin: Obarek 18 (3x3), B. Pelczar 17 (5x3), Stopierzyński 11, A. Myśliwiec 9 (1x3), Ciechociński 6 **oraz** Wąsowicz 8, M. Gospodarek 3, Ziółko 0, Barnuś 0.

Dziki: Majewski 15 (1x3), Grochowski 13 (3x3), Komenda 8, Kuźkow 5 (1x3), Nowakowski 0 **oraz** Pamuła 26 (5x3), Szwed 10, Kopycki 7 (1x3), Piliszczuk 0.

Pozostałe wyniki: WKK Wrocław – Weegree AZS Politechnika Opolska 86:82 • Miasto Szczyt Krosno – KS Księżak Łowicz 101:77 • Decka Pelplin – SKS Starogard Gdański 65:78 • PGE Turów Zgorzelec – Znicz Basket Pruszków 92:72 • MKKS Żak Koszalin – TBS Śląsk II Wrocław 84:80 • AZS AGH Kraków – Rawplug Sokół Łańcut 74:80 • Sensation Kotwica Kołobrzeg – GKS Tychy 77:47.

1. Sokół	32	58	2808:2555
2. Górnik	32	55	2648:2439
3. Kotwica	32	55	2690:2365
4. Politechnika	32	52	2618:2462
5. Tychy	32	51	2695:2607
6. WKK	32	49	2603:2573
7. Kraków	32	49	2559:2529
8. Dzik	32	49	2365:2251
9. Starogard Gd.	32	49	2557:2561
10. Lublin	32	48	2562:2647
11. Krosno	32	46	2518:2525
12. Żak	32	46	2428:2507
13. Śląsk II	32	46	2686:2617
14. Decka	32	42	2318:2481
15. Turów	32	41	2421:2860
16. Księżak	32	40	2647:2860
17. Znicz	32	40	2383:2667

Pary I rundy play-off (do trzech zwycięstw): Sokół – Dzik • Górnik – Kraków • Kotwica – WKK • Politechnika – Tychy. Spadek do II ligi: Turów, Księżak i Znicz.

Wielkie kontrowersje w Świdniku

HUMMEL IV LIGA Długo zanosilo się na niespodziankę, ale jednak Świdniczanka odwróciła losy meczu ze Startem Krasnystaw. Goście prowadzili 1:0, ale ostatecznie przegrali 1:3. Mieli jednak olbrzymie pretensje do sędziego

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Weekend Mateusz Pielach i spółka jako pierwsi stracili bramkę w meczu z Hetmanem Zamość. We wtorek sytuacja się powtórzyła, bo Start wyszedł na prowadzenie już po 140 sekundach gry. Daniel Chariasz wycisnął z akcji wszystko, co mógł. Podwojony w prawym narożniku nabił rywala i „zarobił” rzut rożny. Po chwili dośrodkował w pole karne do Dawida Soldeckiego, a ten miał czas, żeby przyjąć piłkę i uderzyć z powietrza do siatki.

W sobotę Świdniczanka odpowiedziała błyskawicznie. Tym razem długo biła głową w mur i nie potrafiła znaleźć sposobu na defensywę rywali. Na pewno dużo pomogła jednak sytuacja z 36 minuty, kiedy Aliba Lando niepotrzebnie faulował na połowie gospodarzy. Arbiter nie miał litości, bo wyciągnął kartkę, a że do było drugie upomnienie skrzydłowego, to musiał przedwcześnie opuścić boisko.

Do przerwy ekipa ze Świdnika nie potrafiła wykorzystać gry w liczebnej przewadze. Udało się dopiero po kwadransie drugiej odsłony. Trzeba jednak przyznać, że w mocno kontrowersyjnych okolicznościach. Michał Zuber atakował lewym skrzydłem. Dośrodkował w szesnastkę rywali, a tam Huberta Kotowicza uprzedził Chariasz, który wybił piłkę głową. Gracz gospodarzy padł jednak na murawę, a sędzia uznał, że jednak był faulowany. Mimo protestów arbitra zdania nie zmienił i z „wapna” na 1:1 strzelił „Zubi”.

Strata bramki wyraźnie podcięła skrzydła grającemu w dziesiątkę



Świdniczanka po wygranej ze Startem wskoczyła na pierwszej miejsce w tabeli grupy drugiej

FOT. NATALIA KULBICKA/ŚWIDNICZANKA ŚWIDNIK

Startowi. Niedługo później po zagranii wzdłuż bramki od Jakuba Cielebąka świetnie zachował się Kotowicz, który „krzyżaczkiem” z bliska wyprowadził gospodarzy na prowadzenie. W 78 minucie było jasne, że podopieczni Łukasza Gieresa wywalczą trzy punkty. Koźuchowski przyjmował piłkę pod swoją bramką, ale dopadł do niego Zuber i po chwili cieszył się z 10 gola w tym sezonie. A przy okazji ustalił rezultat na 3:1.

– Sędziowanie w tym meczu to był skandal, jak z piłkarskiego

pokera – grzmi Marek Kwiecień, opiekun drużyny z Krasnegostawu. – Dwie naprawdę miękkie żółte kartki i w konsekwencji czerwona, a później karny z kapelusza. Na mecz na szczycie wysła się arbitra, który broni się przed spadkiem z czwartej ligi. Nawet w dziesiątkę naprawdę dobrze sobie radziłem, ale gol na 1:1 i to w takich okolicznościach podciął nam skrzydła – dodaje szkoleniowiec.

Świdniczanka Świdnik – Start Krasnystaw 3:1 (0:1)

Avia szuka pierwszej wygranej, a Tomasovia trzeciej

PIŁKARSKA III LIGA Szykuje się bardzo ciekawa środa w grupie czwartej. Na boisku zobaczymy cztery z pięciu naszych drużyn. W Chełmie o punkty powalczą tamtejsza Chełmianka i Avia Świdnik. Tomasovia poszuka trzeciego z rzędu zwycięstwa w Dębicy, a Orleńta Spomlek postarają się wygrać u siebie z ostatnią w tabeli Wólczańką

Bardzo ważne spotkanie czeka zwłaszcza piłkarzy Pawła Babiarsza. Beniaminek z Tomaszowa Lubelskiego nadal jest pod kreską, ale w dwóch ostatnich meczach zdobył sześć punktów i znowu zaczął marzyć o utrzymaniu. W Dębicy nie gra się jednak łatwo. Wisłoka u siebie przegrała co prawda trzykrotnie, ale tylko z czołówką. O przełamaniu kiepskiej passy myśli za to Avia, która nadal wiosną nie zdobyła kompletu punktów. W Chełmie też nie będzie łatwo. – Liczymy w końcu na zwycięstwo, ale zdajemy sobie sprawę, że czeka nas trudne spotkanie z mocnym przeciwnikiem – mówi Łukasz Mierzejewski, opiekun żółto-niebieskich. Niestety, szkoleniowiec raczej do końca sezonu nie będzie mógł już skorzystać z Mateusza Kompanickiego, który zmagają się z urazem kolana. Z tego powodu w Świdniku zameldował się nowy zawodnik. To Łotysz Nikita Kovalonoks.

27-latek w przeszłości zanotował kilka występów w pierwszoligowym Stomilu Olsztyn. Jak u niego z przystawieniem fizycznym? – Był u nas na testach i stwierdził, że skoro Mateusz złapał kontuzję, która praktycznie wyklucza go już z gry w tej rundzie, to nowy zawodnik w ataku może się nam przydać. Staramy się go przygotować do gry i na pewno trochę czasu jeszcze potrzebuje. Powoli będziemy go jednak wprowadzać do składu, na pewno na wiosnę swoją szansę dostanie – zapewnia szkoleniowiec Avii. Po ostatnim występie w Tarnowie wielki niedosyt mają w Radzynie Podlaskim. Orleńta trzy razy prowadzili z Unią, ale zawody zakończyły się remisem 3:3. Po końcowym gwizdku trener Mikołaj Raczynski miał jednak olbrzymie pretensje do arbitra. Przede wszystkim za czerwoną kartkę dla Patryka Szymali, który z tego powodu opuści środkowe starcie z Wólczańką. – To była śmieszna sytuacja.

Patryk został uderzony, a rywal przy okazji sam upadł na murawę i obaj zawodnicy dostali czerwoną kartkę. Nie wiem tylko, za co otrzymał ją nasz gracz. Wszystko działo się przy ławce i dokładnie widzieliśmy całe zajście – wyjaśnia trener Raczynski. I dodaje, że pretensji do arbitrow goście mieli więcej. – Ogólnie sędziowanie było skandaliczne, ale sami też jesteśmy sobie winni, bo mieliśmy dwie-trzy „patelnie”, które trzeba było wykorzystać i byłoby po meczu. A do tego popełnialiśmy fatalne błędy, po których Unia strzelała nam bramki. Gol na 3:3? Nie wiem, jak to się stało. Wychodziliśmy z kontrą na pustą bramkę, a arbiter dopatrzyl się jakiegoś faulu. A za chwilę rywale znowu doprowadzają do remisu, tyle że ze spalonego. Naprawdę sędziowie podjął mnóstwo dziwnych i kontrowersyjnych decyzji, trudno wygrać, kiedy gra się 14 na 11 – dodaje szkoleniowiec, który po dwóch „żółtkach” sam

został odesłany na trybuny. Przyznaje jednak, że mimo wszystko jego podopieczni w Tarnowie rozegrali dobre zawody. – Jestem bardzo zadowolony, mecz na dobrym poziomie agresji, szukaliśmy kontr, które fajnie wychodziły. Wiadomo, że straciliśmy trzy bramki, ale graliśmy naprawdę dobrze. Jest sporo pozytywów i mam nadzieję, że przekujemy je w środę na zwycięstwo – wyjaśnia opiekun białozielonych. (LUKISZ)

ŚRODA W GRUPIE CZWARTEJ III LIGI

KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski – Siarka Tarnobrzeg (o godz. 16) • Wisłoka Dębica – Tomasovia Tomaszów Lubelski (16) • Orleńta Radzyn Podlaski – Wólczańska Wólka Pełkińska (16.30) • Chełmianka Chełm – Avia Świdnik (16.30) • mecz Podlasie Biała Podlaska – Wisła Sandomierz odbędzie się dopiero 20 kwietnia.

KARTKA Z KALENDARZA

1903

otwarto Berliński Ogród Botaniczny

1906

urodził się Samuel Beckett, irlandzki dramaturg, prozaik, eseista i laureat Nagrody Nobla

1912

w Wielkiej Brytanii utworzono Royal Flying Corps (obecnie Royal Air Force)

1924

założono klub piłkarski AEK Ateny

1939

premiera filmu „Wichrowe Wzgórze” w reżyserii Williama Wylera. W rolach głównych: Laurence Olivier, Merle Oberon i David Niven

1939

urodził się Seamus Heaney, irlandzki poeta i laureat Nagrody Nobla

1964

36. ceremonia wręczenia Oscarów. Statuetkę w kategorii Najlepsza aktorka zdobyła Patricia Neal („Hud, syn farmera”), a dla Najlepszego aktora: Sidney Poitier („Polne lilie”)

1979

amerykańska sonda Voyager 1 zakończyła fazę obserwacji Jowisza

1985

dokonano oblotu szybowca SZD-48M Brawo

98

minut to czas trwania filmu „Dziennik Bridget Jones” w reżyserii Sharon Maguire. W rolach głównych: Renée Zellweger, Hugh Grant i Colin Firth. Film swoją premierę miał 13 kwietnia 2001 roku



FOT. PRZEMYSŁAW BATOR

Pchła Szachrajka i Muminki

NA SCENIE Teatr Andersena w Lublinie (CSK, plac Teatralny 1) zaprasza na wiosenne pokazy spektakli

Po wielkanocnej przerwie teatr wróci z pokazami spektaklu „Pchła Szachrajka” na podstawie utworu Jana Brzechwy. To opowieść pełna iluzji o niezliczonych, absurdalnych przygodach i szachrajstwach pewnej Pchły.

• Pokazy: 21, 22, 26-29 kwietnia, godzina 9:30 i 11:30; 23 i 30 kwietnia, godzina 16, 24 kwietnia, 1 maja, godzina 12.

W maju w Teatrze Andersena będzie można zobaczyć „Muminki”. Za pomocą magicznego kapelusza bohaterowie ścigać się w chmurach, woda w rzece zamieni

się w malinowy sok, a dolina przemieni się w egzotyczną dżunglę. Nie zabraknie też Buki.

• Pokazy: 7, 14, 21 maja godzina 16, 8, 14, 22 maja, godzina 12, 10-13 maja, 17-20 maja, godzina 9:30 i 11:30.

Teatr Andersena przez cały czas zaprasza grupy zorga-

nizowane w każdym wieku do udziału w warsztatach teatralnych. Instytucja oferuje zajęcia z cyklu Akademia Andersena dla przedszkoli i klas wczesnoszkolnych oraz młodzieży, warsztaty lalkarskie dla grup oraz zajęcia z cyklu „Zakulisowe sprawy”, w ramach których przewi-

dziany jest spektakl, dyskusja i warsztaty. Szczegóły na stronie teatru.

W ramach akcji „Solidarni z Ukrainą” każdy obywatel Ukrainy może kupić bilet na spektakl za symboliczną złotówkę. Teatru zaprasza dzieci, młodzieży i dorosłych.

DAD

Ciasta, torty i zachwyty

KULINARIA Daria Ładocha jest dumna z tego, że jej córka pasjonuje się cukiernictwem, w wolnym czasie lubi piec ciasta, a jej specjalnością są torty. Wypiekami 13-letniej Laury zachwycona jest cała rodzina

Daria Ładocha zapewnia, że nie namawiała Laury do tego, by zaczęła samodzielnie gotować czy piec. Dziewczynka sama chciała spróbować swoich sił w kuchni, a efekty przeszły najśmielsze oczekiwania. Jej specjalnością są wypieki. Na swoim Instagramie prezenterka opublikowała niedawno zdjęcie, na którym można zobaczyć tort wykonany właśnie przez jej pociechę i napisała: „Jestem dumna, że moja córka jest taka zdolna”. Jednocześnie przyznaje, że ona sama nie ma zdolności cukierniczych.

– Ten tort upiekła moja córka sama, ja nie mam z tym nic wspólnego i na pewno nigdy nie będę miała, ponieważ ja raczej nie upie-



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

kę takiego tortu. Moja córka tak się wkręciła w cukiernictwo i ona jest w tym tak dobra, że to był jej drugi warsztat z pieczenia tortów i po prostu zachwyciło mnie to – mówi agencji Newseria Lifestyle Daria Ładocha.

Prezenterka jest pod wrażeniem umiejętności córki. Laura złapała bakcyła cu-

kierniczego i z ogromną przyjemnością zgłębia tajniki tej sztuki. – Powiedziałam jej, że to jest niebywałe, że ty robisz rzeczy, których ja nie potrafię. I ona się w tym szkoli. Teraz na przykład wyjeżdżamy na urodziny do kolegi i ona do podręcznego bagażu zamiast tego, co zawsze brała, wzięła łopatki

do tortów, jakieś druty do przecinania biszkoptów, rękawy do kremów, tak że moje dziecko zmieniło się w ciągu paru tygodni w zupełnie inną postać.

13-letnia córka Darii Ładochy niewątpliwie odziedziczyła talent po mamie i mimo młodego wieku już doskonale radzi sobie w kuchni. – Laura gotuje to, co lubi i to jest super. Nie muszę wstawiać rano i robić jej śniadania, bo sama robi takie, jakie chce. Ma pojęcie o zdrowym żywieniu, więc wiem, że na pewno nie weźmie czekolady ani żadnych innych rzeczy – mówi prezenterka. Jej pociechy od najmłodszych lat mają styczność z kulinariami. Najpierw tylko podglądały pracę mamy, później do niej dołą-

czyły. W programie TVN Style „Patenciary” pokazują, jak w krótkim czasie przygotować proste, ale efektowne dania, które zrobią wrażenie na gościach i domownikach.

– Trochę samoistnie zostały wrzucone w to gotowanie, ponieważ mamy program „Patenciary”, gdzie one gotują razem ze mną na patencie. Młodsza co prawda nie przejawia zainteresowania do gotowania, ale starszej idzie świetnie. Natomiast ja nigdy nie zachęcałam jej, by szła w moje ślady, bo ona sama doskonale wie, co będzie robić w życiu, ma już swoje plany, więc ja tylko muszę ją wspierać, żeby nigdy nie zrezygnowała z marzeń i żeby za nimi podążała, taka jest moja rola.

NEWSERIA LIFESTYLE

Mateusz Gawęda Trio

MUZYKA Klub Muzyczny CSK (plac Teatralny 1) zaprasza na jazzowy koncert formacji Mateusza Gawęda Trio. Kiedy? W czwartek, 21 kwietnia, o godzinie 19.

Projekt Mateusza Gawęda Trio powstał w 2014 roku.

Muzycy wykonują autorzki program złożony z kompozycji Mateusza Gawędy, wyraźnie inspirowany stylistyką lat 60. W 2016 roku światło dzienne ujrzał debiutancki album grupy zatytułowany „Overnight Tales”.

Dwa lata później ukazała się kolejna płyta: „Falstart”.

Formację tworzą: • Mateusz Gawęda – fortepian • Alan Wykpiśz – kontrabas • Grzegorz Pałka – perkusja.

Bilety na koncert kosztują 40/50 złotych.

DAD

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

